Kuryer Poznański.

Nr. 243. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 24 października 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 21 października.

(Pobyt króla Milana w Rumunii i zobopólna nieufność pomiędzy książętami bałkańskimi. — Fortyfikacye w Królestwie Polskiem. — Pobyt jenerała Ignatiewa w Paryżu i wyjazd jego do Włoch. — Jutrzejsze otwarcie parlamentu angielskiego; reforma regulaminu obrad, obawy i secesya w stronnictwie torysów; mowa Herberta Gladstona w Leeds. Z Egiptu: Część armii angielskiéj wraca do domu, trudne stanowisko angielskich kontrolerów finansowych; proces przeciwko Arabiemu).

Król Milan udać się miał, jak wiadomo, z Ruszczuku do Rumunii celem odwiedzenia choréj swéj babki. Dziś donosi telegram, że monarcha serbski wyjechał rzeczywiście do Rumunii do swego stryja Aleksandra Catargi. W powrocie ma zawitać do Bukaresztu i dziś w poniedziałek wprost wyjechać do Białogrodu. Król Milan — kończy telegram — bawił w Rumunii incognito i nie odwiedził króla Karola. Władzca serbski miał, jak pisze korespondent wiedeński *National Ztg.*, szczerą wolą spotkać się z królem rumuńskim. Dyplomacya serbska rozpoczęła nawet rokowania z dworem bukareskim, ale usiłowania jéj miały wręcz przeciwny skutek i rozbiły się o stanowczy opór króla Karola. Ten ostatni ma być osobistym nieprzyjacielem władzcy serbskiego i z tego to powodu przerwane zostały stósunki dyplomatyczne pomiędzy obu dworami. Rząd rumuński odwołał téż, jakeśmy dawniéj donosili, swego reprezentanta w Białogrodzie, pułkownika Catargi, stryja i wielkiego przyjaciela króla Milana. Korespondent *Natonal Ztg.* pisze daléj, że ta sama nieufność i zobojętnienie stósunków istnieje pomiędzy Cetynią z jednéj, a Białogrodem i Sofią z drugiéj strony. Projektowane małżeństwo pomiędzy córką księcia Mikołaja, księżniczką Zorką, nie przyjdzie do skutku. Czarnogórcy mają w wielkiem podejrzeniu Bułgarów, że podburzają przeciwko nim Albańczyków i ułatwiają im napady na terytoryum czarnogórskie.

Dzienniki wiedeńskie poruszają znowu kwestyą fortyfikacyi w Królestwie Polskiem. Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Warszawy, że prace przygotowawcze do podjęcia budowy nowych fortyfikacyi pod Warszawą już ukończone, i że kosztorysy przesłane już zostały do zatwierdzenia rosyjskiemu ministerstwu wojny. Korespondent zapewnia, że car kazał sobie przedłożyć te plany i wzywał do ich objaśnienia szefa korpusu inżynierskiego, poczém budowa fortów warszawskich otrzymała sankcyą carską. Zajęci w Warszawie inżynierowie twierdzą, że w skutek nowych budowli powstały trójkąt będzie niezdobyty. Trójkąt ten tworzyć mają: cytadela w Warszawie, Modlin i Serock; do systemu fortyfikacyjnego należeć będą Dęblin i Brześć litewski. Według zdania znawców fachowych, siła oporu w razie inwazyi przez Królestwo Polskie będzie wzmocniona także przez to, że koryto rzeki Bugu zostanie gruntownie uregulowane i będzie spławne dla większych nawet statków parowych, w ważniejszych zaś punktach wzniesione zostaną forty. Prace około uregulowania Bugu już rozpoczęto. Jak donoszą znów z Petersburga do wiedeńskiéj *Presse*, postępuje budowa kolei żelaznéj sabińsko-pińskiéj rączo naprzód. Kolej żelazna ma być także zbudowana z Kowla do Bobryńska przez Pińsk i ma połączyć twierdze w Brześciu i Bobryńsku.

Ta nieufność niemiecka, tak pilnie śledząca roboty fortyfikacyjne Rosyi, zwraca się w inną jeszcze stronę. Korespondent paryski *Köln. Ztg.* nie spuszcza z oka bawiącego w Paryżu jenerała Ignatiewa i donosi, że odbywał on podczas swego tamże pobytu częste konferencye z Grevym, Duclercem, Gambettą i innymi republikanami, którym chciał koniecznie wpoić przekonanie o konieczności sojuszu Francyi z Rosyą. Panslawistyczny jenerał podawał nadto wszędzie jako rzecz pewną, że książę Bismarck myśli na seryo o anektowaniu Luksemburga, i zaręczał, że po upływie bieżącego roku powierzy mu car ster rządu. W końcu donosi korespondent, że w armii francuskiéj niezwykły obecnie panuje ruch i że oficerowie francuscy zwiedzają bardzo pilnie garnizony. — Tę podejrzliwość niemiecką spotęguje jeszcze bardziéj nadchodząca dziś wiadomość, że jenerał Ignatiew wyjechał z Paryża do Florencyi. Usłyszymy może nie długo nową kombinacyą o sojuszu włosko-rosyjskim.

W dniu jutrzejszym zbiera się na nowo parlament angielski. W obozie różnych stronnictw politycznych wielki w téj chwili panuje ruch. Sir Stafford Northcote usiłuje stronnictwo swoje, składające się przeważnie z wielkich właścicieli, zniewolić do jak najliczniejszego wzięcia udziału w obradach parlamentu. Rozprawy parlamentarne przedstawiać będą wiele interesa i dotkną najżywotniejszych kwestyi. Na porządku obrad stanie ważna kwestya regulaminu parlamentarnego. W skutek przyjęcia uchwały o zamykaniu dyskusyi prostą większością obawiają się torysi razem z Parnellistami ze mogą być nie dopuszczeni do głosu. Torysi nie są wprawdzie bezwarunkowymi przeciwnikami poprawy regulaminu, jak tego dali dowód w obec obstrukcyonistów irlandzkich. Obecny jednak prezes gabinetu, gdy był w szeregach opozycyi poczytywał możność mówienia wszystkiego za zasadniczą tarczę prawdziwéj wolności i to jest głównie przyczyną, dla któréj torysi nie mają zaufania do projektu rządowego. Człowiek — tak twierdzi dziś partya torysowska — który stósownie do okoliczności zmienia przekonania, zdolny jest do wszystkiego; być więc łatwo może, że p. Gladstone chce nam tym razem zarzucić kaganiec na usta. W samém zresztą stronnictwie torysowskiém wytworzyła się frakcya niezadowolona z przewodnictwa Northcotego. Frakcya ta przeciwną jest podwójnemu przewodnictwu, jakie wykonują Salisbury i Northcote. Tego ostatniego uważają secesyoniści torysowscy za męża zbyt łagodnego charakteru i za niezdolnego do stanowczego wystąpienia. — Wojna egipska i przyszły stósunek Anglii do Egiptu nastręczą także opozycyi parlamentu obfitego materyału do rozlicznych interpelacyi. Widzi to rząd angielski i z tego powodu werbuje sobie zwolenników tak pomiędzy deputowanymi, jak i po za parlamentem. W sobotę miał Herbert Gladstone na zebraniu w Leeds mowę, w któréj bronił egipskiéj polityki rządowéj. Pomiędzy innemi dowodził mówca, że Egipt nie może ponieść wszystkich kosztów wojennych, i że będzie to mądra polityka, jeżeli Anglia sama poniesie większą część tychże kosztów.

Armia angielska w Egipcie poczyna wracać do kraju. W sobotę wylądował w porcie Plymouth oddział marynarski. Dnia 21 bm. wsiadł jenerał Wolseley na okręt „Iris“ w porcie Aleksandryjskim w celu odpłynięcia do Tryestu. — Stanowisko kontrolerów angielskich w Egipcie musi być bardzo uciążliwe, kiedy, jak donosi telegram, jeden z nich, znany Colvin, prosił rządu o powierzenie jakiego urzędu aż w Indyach; rząd z trudnością tylko zniewolił Colvina do pozostania w Egipcie. — Obrońcy Arabiego porozumieli się ostatecznie z instygatorem wice-królewskim, Borelli bejem. Odnośny układ potwierdziło ministerstwo. Adwokaci Broadley i Napier oświadczają, że proces toczyć się teraz będzie w sposób sprawiedliwy, i że dla oskarżonego wypaść on może lepiéj, aniżeli gdyby wydawał wyrok angielski sąd wojenny. W dniu wczorajszym odbyli z Arabim pierwszą naradę jego obrońcy. Arabi cieszy się zupełném zdrowiem. Zgodził się on na wszystko, co adwokaci zamyślają przytoczyć na jego obronę. Arabi użalał się, że dwa razy podczas uwięzienia źle się z nim obchodzono; od dnia 10 bm. złe to traktowanie już się nie powtórzyło. — Świadkowie będą raz jeszcze przesłuchiwani, gdyż dotychczasowe przesłuchy świadków odbywały się w nieobecności oskarżonego. Wilson stawił wniosek, ażeby przed kratki trybunału powołano ośmiu głównych oskarżonych i sprawy ich razem sądzono.

Rezultat wyborów
na prowincyi.

W powiecie poznańskim na 210 wyborców jest 142 Polaków a 68 Niemców. Jeżeli choć w części tak pomyślnie wybory wypadły w obornickim — to zwyciężymy.

Z Leszna donoszą do *Posener Ztg*, że w powiecie wschowskim wybrano 68 Polaków a 175 Niemców, w krobskim zaś 161 Polaków a 137 Niemców, razem więc 225 Polaków i 312 Niemców. Absolutna większość wynosi zatém 269.

Posener Ztg dodaje atoli, że jeżeli z Niemców nikt na Polaka głosu nie odda, to kandydaci niemieccy zwyciężą 43 głosami. W roku 1879 zwyciężyli tylko 8 głosami. Widocznie więc Niemców-katolików zaliczono do głosów niemieckich.

W Inowrocławiu wybrano według *Pos. Ztg* na 308 wyborców połowę Polaków.

Okręg wyborczy poznańsko-obornicki.

Chyby 1 Pol. 2 N., Jankowice 3 Pol. 1 N., Sobiesiernie 4 Pol., Tarnowo 5 Pol. 1 N. (Ogólny rezultat na obwód komisarski Sady powiatu poznańskiego 24 Polaków 12 N.) Komorniki, Głuchowo, Chomęcice 6 Polaków.

Krobsko-wschowski.

Dubin 6 Polaków, Osiek 4 Polaków, Dłonie 3 Pol., Smolice 3 Pol.. Konary 4 Pol., Wilkowice 3 Pol., Rokosów 5 Pol, (Wojciech Karalus, książę Zygmunt Czartoryski, Józef Przywecki i Wincenty Chudy z Rokosowa, Karól Goguski z Czarkowa), W. Łęka 5 Polaków (Władysław Rosiński, Łukasz Dzikowski i Wincenty Chudziński z W. Łęki, Tomasz Kubacki z M. Łęki).

Gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowiecki.

Parlin 1 Pol. 3 Niemców, Strzelce 2 Pol. 3 N., Trzemżal 5 Pol. 1 N., Ryszewo 3 Pol. 1 N.

Odolanowsko-ostrzeszowski.

Daniszyn 6 Polaków, Kaliszkowice kol., Przedborów, Drożdżyny i gminy Kaliszkewice kol., Jaźwiny i Ulrikowo wszystkich 5 Polaków. (Zaznaczenia godne, że dość licznie biorący udział w głosowaniu prawyborcy wyznania protestanckiego, jednomyślnie głosy swe oddali na Polaków-katolików; znać że i tym błogie skutki rządów liberalnych dały się także we znaki. Jak wiadomość ta już dla nas pocieszająca, tak z drugiéj strony boleśnie nas dotchnęło, iż jeden z młodych obywateli Polaków nietylko, że ludzi swoich tylko kilku przysłał, lecz sam nie uważał za potrzebne na wybory przybyć. Obojętność ta nie do darowania).

Inowrocławsko-szubiński.

Góra 3 Polaków, Łojewo 2 Polaków 1 Niemiec, Bielsko 3 Pol. 1 N., Wola wapowska 5 Pol., Kaiserhöhe 4 Pol. 2 N., Jacewo 1 Pol. 3 N., Ostrowo nad Gopłem 4 Pol., Cieślin 3 Pol., Michalinowo 2 Pol., Turzany 2 Pol. 1 N., Młyny 3 Pol., Szymborze 4 Pol. 2 N., Opoki 4 Pol. 1 N., Lindenthal 1 Pol. 3 N., Gniewkowo 5 Pol. 5 N., Murzynek 2 Pol. 4 N., Kościelec 3 Pol. 2 N., Seedorf 2 Pol. 3 N., Włostowo 1 Pol. 3 N., Ostrowo pod Gniewkowem 2 Pol. Sobiesiernie 1 Pol. 2 N., Przybysław 3 Pol., Louisenfelde 5 Niemców. Rzadkwin wszystkich 4 Polaków.

„Polityka nerwów.“

II.

„Łączność z Rusią“ — sprawa pierwszorzędna, powtarzamy z autorem, bo o ile tu dojdziemy do jedności, o tyle sami zyskamy na sile, — o ile przeciwnie usposobimy Rusinów do schizmy, o tyle wzmocnimy siły nam wrogie. Zgadzając się zupełnie na tę myśl autora„ z żalem wypowiedzieć musimy, że mu się nie udało rozwiązać téj pierwszorzędnéj kwestyi, i że jako jeden z owych „wielu, co z pierścionkiem ślubnym biegli na gody ludzkości,“ może chyba swemi uwagami przyczynić się do większego zawikłania téj sprawy i do podniesienia „niezgody.“ Przypatrzmy się zapatrywaniom i propozycyom autora.

Słuszna jest uwaga pana A. Z., że pod rządem rosyjskim Rusinów 3 razy (*Dilo* twierdzi, że 5 razy) tyle, co w Galicyi; że nie należy zbywać sprawy rekryminacyami, odnoszącemi się do rządów bądź to austryackiego, bądź téż rosyjskiego, że Rusinów nie wynalazł Stadion, ani téż ich nie stworzyły ruble rosyjskie (choć jeden i drugie miały wpływ na rozwój i kierunek ich politycznego działania). Nie odmawiamy téż trafności uwadze, że r. 1848 podniesienie idei narodowości we Włoszech, w Czechach, pośród Słoweńców i Polaków oddziałały na rozbudzenie uczuć narodowych wśród Rusinów; atoli mimo zgodności w tych punktach nie możemy się z autorem zgodzić na rozwiązanie pytań następujących: 1) która strona ma akcyą ugodową rozpocząć; 2) na podział sejmu na dwie kurye, głosujące każda osobno nad wnioskami, dotyczącemi stósunków ściśle narodowościowych; 3) zmianę ustawodawczą, dotyczącą nazwy tytułu, herbu a tém samém dziejowego stanowiska Rusinów.

1. Autor żąda, aby akcyą ugodową rozpoczęli Polacy, jako mocniejsi, a nie Rusini, jako słabsi — i to jak najprędzéj, bo pora dziś najdogodniejsza. Potęga zgubnego wpływu odsłonięta w procesie lwowskim, zostawiła wstyd i pustkę w sercach a zniechęcenie i smutek w głowach ruskich — a kto dziś do Rusinów wyciągnie dłoń braterską, ten bratem ich zostanie.

Jesteśmy przeciwnikami nie tyle rzeczy saméj, ile raczéj tego formalizmu, jaki autor zaprowadza, tego szerokiego i głośnego dysputowania, czy jest dziś pora do ugody, czy nie, kto ma zacząć, czy słabsi czy mocniejsi, po czyjéj stronie wina i która ma się wprzód uderzyć w piersi itd. My sądzimy, że rozbieranie tych pytań i stawianie ich jako preliminarz zgody nie tylko na nic się nie przyda, lecz wprost może stać się przeszkodą na drodze do właściwéj zgody. Jak autor słusznie powiedział, że należy zaprzestać rekryminacyi przeciw rządom austryackiemu i rosyjskiemu w sprawie ruskiéj, tak téż w stósunku naszym do samychże Rusinów galicyjskich pierwszym warunkiem umożliwienia zgody jest tymczasowe zawieszenie wszystkich rekryminacyi wzajemnych, a wstąpienie na drogę wzajemnego zbliżenia i bliższego poznania się pomiędzy sobą. Przestańmy się podejrzywać, z góry źle o drugim sądzić, podsuwać mu niestworzone zamiary; pomińmy kwestyą, czy Rusini są narodem, czy nie, a zejdźmy na drogę praktyczną: czy we wsi Y możnaby coś zrobić dla oświaty ludu, czy możnaby tam szerzyć książki ruskie, ale nie zatrute fałszami i jadem schizmy, czy we wsi X nie możnaby włościan wyrwać z rąk lichwy i wyzyskiwaczy; czy we wsi Z nie możnaby zbliżyć rozsierdzonego na dwór parocha do życzliwego sprawie ruskiéj szlachcica itd. itd. Hic Rhodus, hic salta! Jeśli w ten kierunek zwrócimy zabiegi nasze, to bez akademickich rozpraw popchniemy sprawę naprzód i zdziałamy coś w rzeczywistości — a nie w teoryi i na bibule. Dla tego téż, nie godząc się na formalizm, witamy z przyjemnością myśl autora o zbliżeniu się dworu polskiego do plebanii ruskiéj, w czém zresztą, dzięki Bogu, nie brak nam pocieszających przykładów. Wzajemne szanowanie obu języków krajowych polskiego i ruskiego powinno być jedną z kardynalnych zasad zbliżenia się do siebie.

2. Podział sejmu na dwie kurye, głosujące każda osobno nad wnioskami, dotyczącemi stósunków narodowościowych, jest propozycyą tak niejasną, mglistą i trudną, że o nią rozprawiać się z autorem nie będziemy.

3. Nazwę, tytuł i herb Rusinów radzi autor zmienić z tego powodu, że my Polacy skonfiskowaliśmy im na wyłączną chwałę naszę wszystko, co mieli wielkiego na polu chwały i w literaturze, bo to wszystko zyskało nazwę Polaków i stanowi chlubę polskiego a nie ruskiego narodu. Rusini są ludem etnograficznie a nie są narodem dziejowo, i dla tego chwieją się, zwracają się to do Rosyi, to do Austryi, to polonizują się, bo mając imię chrzestne, nie mają nazwiska rodowego, ani familijnego mienia. Dajmy im to imię — pisze autor — nazwijmy kraj nasz krajem polsko-rusińskim, a nazwa ta będzie jakby elementarzem wychowania publicznego politycznego narodowego polsko-ruskiego. Przy orle białym niech będzie św. Michał Archanioł w oczekiwaniu pogoni. Na szczęście zatrzymał się autor przy miedzy podziału terytoryalnego.

Autor żąda tu w połowie rzeczy niemożebnych, a w połowie chce dawać to, co Rusini już mają od dawna.

Niemożebną, bo chwilowo nie w naszém ręku jest zmiana nazwy Galicyi i Lodomeryi, która jest w rzeczy saméj więcéj ruską, niżby się należało, bo przypomina wyłącznie Halicz i Włodzimirz, twierdzenie zaś, że Ruś pozbawiona przez nas swych rycerskich wojowników i pisarzy, nie ma rodowego nazwiska, ani familijnego mienia, jest po prostu paradoksem. Nikt nie zakazuje Rusinom uważać za krew z krwi i kość z kości swoich tych mężów pochodzenia ruskiego, którzy orężem w polu, togą lub piórem w domu się wsławili, byleby tylko dzisiejsi Rusini, jak ówcześni, czuli się rzeczywiście z nami złączonymi wspólnością krwi i dziejów. Nazwy i herby na nic się nie przydadzą, jeśli poczucia i czynów nie będzie.

Nie lepszéj natury są żądania, jakie autor w zamian stawia do Rusinów, wzywając ich, aby zrzekli się swego kalendarza i abecadła i aby w ten sposób Ruś stała się europejsko-ruską a nie rosyjską.*)

Autor, jak widzimy, buja tylko w sferach teoryi i sądzi, że zmiana nazwy, abecadła i kalendarza doprowadzą do zgody Polaków z Rusinami. Dla nas kwestye te chwilowo są obojętne — my pragniemy zbliżenia się w czynie i w życiu.

To, co w ogólnych ramach przedstawił Paweł Popiel w swych listach otwartych, to powinno wejść w soki i krew społeczeństwa; dajmy chwilowo pokój sporom o teorye, o nazwy, o alfabety, herby, o kurye sejmowe i kalendarze, które to żądania w części są obojętne a w części nie podobne do wykonania — a sięgnijmy do rzeczywistych stósunków i tam spojrzmy sobie w oczy na drodze *pracy i obowiązków.*

Jeżeliś Rusin, kochasz kraj i lud swój, kochasz jego tradycye, pragniesz jego dobra — bierz się do pracy, szerz bojaźń bożą, oświatę, miłość do pracy, wykorzeniaj uprzedzenia, przesądy, zabobony, ratuj lud od lichwy — a daj pokój Naumowiczom, Moskwie i towarzystwom dobroczynności.

Jeżeliś Polak — żyjesz wśród Rusi i z Rusi, pracuj dla ludu, bądź dlań sprawiedliwym, o ile możesz, przyciągaj do siebie chłopa, księdza i ludzi inteligentnych, tłomacz im jasno, że nie masz właściwie powodów do waśni, do kłótni, do rozdziałów, że to w nas wmówili źli ludzie, którzy korzyść mieli z naszéj bratniéj waśni, wzajemnie szanujmy nasze właściwości — a przedewszystkiém nie wyciągajmy stron złych i ujemnych, nie szukajmy skandalików — ale wydobywajmy na widownią to, co nas do siebie zbliżyć może.

Tak my dziś pojmujemy kwestyą rusko-polską.

*) Poniżéj kreski zamieszczone uwagi autora o Jezuitach, buli papieskiéj i Bazylianach pomijamy, bo wypadki same pobiły autora.

Galicyjski budżet krajowy
na rok 1883.

II.

Lwów, 17 października.

(***) W dalszym ciągu przedstawienia naszego budżetu krajowego przystępuję do rozdziału IV: *Oświecenie publiczne, nauka, sztuka i przemysł.* Godzi się pewnie, aby tu jako rubryka pierwsza figurowała krakowska Akademia umiejętności, pobierająca z funduszu krajowego stałe uposażenie doroczne w ilości 15,000 zł. austr., a nadto jeszcze szczegółowe dla swojéj komisyi fizyograficznéj 3500 zł., czyli razem od kraju 18,500 zł. (od skarbu państwa pobiera Akademia stałą doroczną dotacyą w ilości 12,000 zł.).

W rubryce drugiéj kładę jako naczelną w kraju władzę szkólną ową korporacyą, która, gdyby umiała zjednać sobie tak w kraju samym, jak i u rządu austryackiego należyte poważanie, którego brak niemało przyczynił się do okrojenia jéj autonomii, stanowiłaby coś nakształt naszego ministerstwa oświecenia, lub dawnéj komisyi edukacyjnéj. Mam tu na myśli krajową Radę szkólną, na którą wydatek doroczny wynosi 8000 złotych, mianowicie płaca sześciu członków 7200 zł. (po 1200 zł.; członkowie ci zajmują inne jeszcze stanowiska, z których naturalnie mają także inne jeszcze dochody) i osobna remuneracya dla jednego z nich w ilości 800 złotych (jest nim znany historyk Henryk Schmitt).

Najważniejsza atoli jest rubryka trzecia, obejmująca wydatki na szkoły elementarne w kwocie 472,787 zł., z któréj przeważnie większa część, bo 310,400 zł. przeznaczona na niezwrotne zasiłki dla okręgowych funduszów szkólnych. Mieści się w owéj kwocie ogólnéj także 11,375 zł. subwencyi prawie wyłącznie dla klasztornych szkół żeńskich, tudzież 6000 zł. dla żydowskiéj szkoły elementarnéj w Brodach z należytém, rozumie się, zawarowaniem praw języka polskiego w tém gnieździsku żydowsko-niemieckiéj „wiernokonstytucyjności.“ Daléj, jakkolwiek utrzymanie nauczycieli należy do gmin szkólnych, kraj przyczynia się doń kwotą 139,856 zł., mieszczącą się również w taméj kwocie ogólnéj.

Rubrykę czwartą stanowią seminarya nauczycielskie. Utrzymanie nauczycieli i budynków seminaryjnych należy do skarbu państwa, kraj wspomaga tylko uczniów, skazanych na własne utrzymanie, a czyni to sposobem pomieszczania ich w tak zwanych bursach, lub internatach i sposobem stypendyów. Wydatek téj rubryki wynosi razem 57,090 złr.

Następna rubryka obejmuje subwencye dla specyalnych zakładów naukowych, mianowicie: 6000 złr. dla zakładu głuchoniemych we Lwowie; 200 złr. dla żydowskiéj szkoły głuchoniemych Izaka Bardacha we Lwowie; 2000 złr. dla zakładu ociemniałych we Lwowie i 750 złr. dla szkoły gimnastycznéj *Sokoła* we Lwowie.

Subwencya dla szkoły Bardacha jest tak mała, że zaledwie na wzmiankę zasługuje, ale ze względu na zasadę stanowi ta zapomóżka błąd wielki. Nie mogąc pozbyć się żydów, staramy się zasymilować ich sobie. Mniejsza o to, czy asymilacya taka nie zatrułaby społeczeństwa sokami niezdrowemi, po prostu zatruwającemi, ale skoro już asymilacyą przyjęto za zasadę, należałoby przecież nie wspomagać instytucyi, będącéj wyrazem partykularyzmu żydowskiego. Bo i dla czegoż obok lwowskiego zakładu głuchoniemych jest osobna szkoła prywatna dla żydów? Inna byłaby rzecz, gdyby zakładu powszechnego nie było, gdyby była tylko owa szkoła żydowska.

Rubrykę szóstą stanowią szkoły gospodarskie, na które wydatki wynoszą 123,911 złr., mianowicie:

1) zakłady dublańskie: wyższa szkoła rólnicza 33,045 złr.; szkoła parobków i dozórców 9674 złr.; administracya folwarku 11,275 złr.; kurs gorzelnictwa 1545 złr.; razem 55,539 złr.;

2) zakłady czernichowskie: średnia szkoła rólnicza 26,748 złr.; szkoła ogrodnicza 2910 złr.; administracya folwarku 15,391 złr.; razem 45,049 złr.;

3) szkoła gospodarstwa leśnego we Lwowie 11,710 zł. austr.;

4) dodatek krajowy na utrzymanie rządowéj szkoły weterynaryi i kucia koni we Lwowie 3053 złr.;

5) subwencya prywatnéj szkole ogrodniczéj w Tarnowie 300 złr.;

6) stypendya dla uczniów szkół gospodarskich w kraju i po za krajem 8260 złr.

Piękna ta rubryka prawdopodobnie dozna jeszcze pomnożenia, dzięki szczodréj inicyatywie prywatnéj. Na założenie bowiem dwu niższych szkół rólniczych w Horodence i w Buczaczu ofiarowali pp. Mikołaj i Jakób Romaszkan fundusz żelazny 2000 złr. i trzy stypendya po 150 złr., nadto p. Jakób Romaszkan 18 morgów dolno-austryackich (około 40 morgów magdeburskich) gruntu; daléj miasto Horodenka stypendyum 100 złr.; powiat horodeński trzy stypendya po 100 złr.; oddział galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego na powiaty buczacki i zaleszczycki 2000 złr. i dwa stypendya po 150 złr.; p. Karól Lanckoroński oświadczył się z gotowością wystawienia własnym kosztem wszelkich budynków dla szkoły i uczniów i dołączenia do niéj 25 morgów gruntu; książę Roman Czartoryski funduje trzy stypendya po 150 złr., p. Piotr Platner nakoniec jedno stypendyum w téjże wysokości; razem przeto ofiarowano 43 morgi gruntu, 4000 złr. na fundusz żelazny, trzynaście stypendyów w ilości 1750 złr. (co wedle obrachunku po 5 proc. czyni 35,000 złr. kapitału) i wystawienie wszelkich budynków. Sejm przeznacza z funduszu krajowego 10,000 złr. na założenie dwu tych szkół; chodzi tylko jeszcze o subwencyą ze skarbu państwa tak na założenie, jak na utrzymanie ich, a można spodziewać się, że w roku 1884 będą otworzone.

W rubryce siódméj mamy wydatki na zakłady i sprawy przemysłowe w kwocie 41,600 złr., która bywała dotychczas o 25,500 złr. a nawet i o więcéj jeszcze mniejsza. Rząd austryacki, popierający przemysł w krajach bogatych wszelkiemi siłami, dla Galicyi prawie nic nie czyni, owszem swoim systemem podatkowym zabija wszelki przemysł w Galicyi, nie pozwalając mu podźwignąć się i rozwinąć. Najsmutniejsze może mamy doświadczenie świeże na przemyśle naftowym, co do którego chociażbyśmy darowali p. Dunajewskiemu samo wysokie opodatkowanie, nie możemy wybaczyć mu protekcyi, użyczonéj węgierskim destylarniom nafty, zwożącym tanio i destylującym, a raczéj oczyszczającym tylko sztucznie zabrudzoną dla opłacania najniższego cła naftę rumuńską i rosyjską. Tém więcéj ciekawiśmy, jakie rząd zajmie stanowisko względem uchwały sejmowéj, wzywającéj go do utworzenia przy rządowym instytucie technicznym w Krakowie oddziału górniczego z głównem zadaniem kształcenia kierowników dla kopalń nafty, na który to cel kraj ofiaruje rządowi rocznie 4000 złr. (nie zawarte w kwocie powyższéj), żądając, aby skarb państwa płacił resztę.

Rubryka ósma obejmuje subwencye na cele sztuki w kwocie 47,000 złr., a mianowicie: doroczną ratę 7000 złr. szkole sztuk pięknych w Krakowie na umorzenie kosztów własnego gmachu; subwecya doroczna teatrowi w Krakowie 8000 złr., teatrowi polskiemu we Lwowie 24,200 złr. i ruskiemu 4000 złr.; subwencya Towarzystwom muzycznym w Krakowie 800 złr. i we Lwowie 3000 złr. W chwili, gdy to piszę, dochodzi mnie projekt wniesiony na sejm przez wydział krajowy z wnioskiem z dnia 14 b. m. następującéj osnowy: „Szkole muzyeznéj, w Krakowie powstać mającéj, zapewnia sejm stałą roczną dotacyą w kwocie 2000 złr. pod warunkiem, że gmina miasta Krakowa, tudzież c. k. skarb państwa przyznają téj szkole stałą roczną subwencyą w odpowiedniéj kwocie.

Następują w rubryce dziewiątéj subwencye na wydawnictwa, czyniące razem 4400 złr. Na kwotę tę składają się następujące pozycye: nagrody za najlepsze książki dla gimnazyów i szkół realnych 1000 złr., wydawnictwu ruskich książek szkólnych 2000 złr.; ruskiéj gazecie szkólnéj 500 złr.; czasopismu *Szkoła* 500 złr.; czasopismu *Kosmos* 400 złr. — Nie wiadomo, za jakie to książki dla gimnazyów i szkół średnich kraj płaci corocznie 1000 złr. nagrody. Jeżeli to są książki w klasach używane, wydatek taki należałby do skarbu państwa; co innego byłoby, gdyby to były książki do czytelni gimnazyalnych ze zdrowym narodowym pokarmem duchowym. Ale i w takim razie nagrody dla autorów byłyby niepotrzebne, bo książek takich jest dosyć; lepiéj byłoby obrócić te tysiąc złr. na zakupno książek i obdzielenie niemi gimnazyów. Tak samo nieracyonalne jest subwencyonowanie czasopism gotówką, zamiast popierania ich prenumerowaniem pewnéj liczby egzemplarzy dla osób niezamożnych a pragnących czytać.

Idzie nakoniec jako rubryka ostatnia utrzymanie pomników historycznych z kwotą wydatków 9794 zł., z któréj na utrzymanie krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie i Lwowie idzie 7794 zł.; na restauracyą pomników w ściślejszém znaczeniu i sporządzanie spisów naukowych 1500 zł.; dla zakładu narodowego imienia Ossolińskich na badanie i ocalenie zabytków historycznych, piśmienniczych i archeologicznych 500 zł.

Suma wydatków w wszystkich rubrykach rozdziału tego czyni 792,032 zł., co na kraj tak wielki, jak Galicya, jest wcale niewiele. Więcéj niż trzy razy mniejsza Morawa wydaje na cele wymienione w rubrykach powyższych o wiele więcéj. Nie można jednak winić o to Galicyi; rząd austryacki temu winien; drobną cząstkę téj winy poznamy w dalszym ciągu, gdy będzie mowa o funduszu indemnizacyjnym, które to zawinienie przeciw Galicyi minister pan Dunajewski chce jeszcze powiększyć.

In der Straf-Sache

gegen

den Redacteur **Nikazy von Gruszczyński** aus Posen, wegen Beleidigung durch die Presse hat die erste Strafkammer des Königlichen Landgerichts zu Posen am 19 September 1882 für Recht erkannt

dass der Angeklagte Redacteur Nikazy von Gruszczyński aus Posen, geboren am 12 December 1822 in Posen der öffentlichen Beleidigung schuldig und deshalb mit einem Monat Gefängniss zu strafen, den Beleidigten, Lehrer Eduard Kirscht hier und der Ehefrau des Seminarlehrers Hannebohm, Marie, geborenen Conrad zu Rawitsch das Recht zuzusprechen, innerhalb vier Wochen nach Zustellung einer Ausfertigung des rechtskräftigen Urtheils den verfügenden Theil desselben auf Kosten des Angeklagten einmal im „Kuryer Poznański“ und in der „Posener Zeitung“ öffentlich bekannt zu machen und zwar im „Kuryer Poznański“ in demselben Theile und mit derselben Schrift, wie der Abdruck des Artikels: „czy są niedostatki czy nie?“ erfolgt ist, dass der betreffende Artikel, sowie die zu seiner Herstellung benutzten Platten und Formen unbrauchbar zu machen; und endlich die Kosten des Verfahrens dem Angeklagten zur Last zu legen.

Vorstehendes Erkentniss wird hiermit bekannt gemacht.

Posen, den 19 October 1882.

Königliche Staatsanwaltschaft
Müller.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 21 października.

(Z sejmu. — Zamknięcie sejmu.)

(a) Na przedwczorajszém wieczorném posiedzeniu sejmu uchwalono dla teatru ruskiego, zostającego pod zarządem „Besidy“, 4000 złr. — daléj stypendyum Matejki w kwocie 1000 złr. i inne subwencye, pomiędzy niemi i dla wydawnictwa ruskich książek szkólnych, dla ruskiéj gazety szkólnéj itd. Przy rubryce „kwaterunkowe żandarmeryi“, roztoczył ks. Krasicki (Rusin) żale na żandarmeryą, która ma według niego patrzeć przez szpary na pijaków, karczmy itp. a natomiast występować wrogo wobec broszur ruskich i wobec Rusinów przy wyborach. Na wszystkie zarzuty odpowiedzieli mu dosadnio komisarz rządowy i p. Podlewski, który podjął się na żądanie przytoczyć ks. Krasickiemu, co księża nieraz przy wyborach mówili. P. Kułaczkowskij żądał nawet subwencyi dla znanego Towarzystwa Karkowskiego, lecz naturalnie wniosek ten odrzucono.

Na wczorajszém posiedzeniu przyjęto bez dyskusyi proponowaną przez Wydział krajowy zmianę § 71 statutu bankowego względem trwania mandatu członków Rady nadzorczéj banku krajowego przez 6 lat, poczém Izba przystąpiła do uzupełniającego wyboru radców. Wybrani zostali: Gorayski, Dąbrowski, Zywicki. Jako zastępcy: Augustynowicz, Drexler, hr. Scipio, Pieńczykowski.

Po ukończeniu budżetu przyszła pod obrady sprawa ugody indemnizacyjnéj, która, jak się spodziewać było można, wywołała dłuższe rozprawy. Ostatecznie przyjęto projekt ugody, proponowany przez komisyą, a który brzmi:

1. Udzielone galicyjskim funduszom indemnizacyjnym ze strony państwa zaliczki w kwocie 9,547,560 złr. 54$^{5}/_{10}$ ct. i uiszczane po dzień 31 grudnia 1881 r. z zastrzeżeniem żądania zwrotu bezprocentowe dopłaty w łącznéj kwocie 63,000,000 złr., a po doliczeniu przyzwolonéj na r. 1882 dopłaty 2,625,000 złr., w ogólnéj sumie 75,172,560 złr. 54$^{5}/_{10}$ ct., t. j. siedmdziesięciu i pięciu milionów stu siedmdziesięciu dwóch tysięcy pięciu set sześćdziesięciu złotych reńskich 54$^{5}/_{10}$ centów, zostają odpisane i umorzone.

2. Na lata, począwszy od roku 1883, włącznie do 1897 w miejsce przyznanéj najwyższém postanowieniem z 13 października 1857 bezprocentowéj dopłaty państwowéj w kwocie 2,625,000 złr., przyznaje się bezzwrotna roczna subwencya państwowa w kwocie 2,100,000 złr. i roczna zwrotna bezprocentowa zaliczka państwowa w kwocie 325,000 złr. — Wypłata téj subwencyi i zaliczki uiszczoną będzie w ćwierćrocznych ratach z góry.

3. Reszta potrzeb funduszów indemnizacyjnych, jaka się okaże po odliczeniu subwencyi i bezprocentowéj zaliczki, będzie pokrywaną przez kraj dodatkami do podatków bezpośrednich.

Dodatki te mają być w takiéj wysokości ustanowione, jaka potrzebną będzie, aby z ich dochodu, z subwencyi i z bezprocentowéj zaliczki państwowéj pokryte zostały wszystkie potrzeby idemnizacyi i wykupna ciężarów gruntowych, oraz spłaty wymienionych pod 5) oprocentowanych zaliczek państwowych.

Całkowite lub częściowe odpisanie, odroczenie terminów uiszczenia lub zwrot doeatków indemnizacyjnych, może nastąpić tylko w tym samym stósunku, w jakim to przez administracyą państwową przyznaném zostanie co do podatków państwowych, służących zapodstawę do wymiaru dodatków indemnizacyjnych.

4. Kraj obowiązuje się zwrócić wymienione pod 2 bezprocentowe zaliczki państwowe po ukończeniu amortyzacyi obligacyi indemnizacyjnych wschodniéj i zachodniéj Galicyi w przeciągu lat trzech, począwszy od 1899 w równych kwartalnych ratach z dołu.

5. O ile fundusze wskutek ubytku w dochodach z dodatków do podatków nie mogły w zupełności uiścić się ze swoich zobowiązań, oraz w wypadku, jeżeliby mimo normalnego wpływania rzeczonych dodatków, dopłata kraju, stała subwencya państwowa i bezprocentowa zaliczka państwowa nie wystarczyły do pokrycia każdoczesnéj potrzeby rocznéj, udzielać będzie państwo w miarę należycie wykazanéj potrzeby zwrotnych zaliczek po 5 procent oprocentowanych.

Zaliczki te, skoro obrót roczny funduszów znowu wykaże nadwyżkę, mają być w miarę tejże zwracane, a kraj obowięzuje się na wydatek, jeżeliby po upływie roku 1898 pozostały jeszcze zaległości w tych zaliczkach, pobierać daléj wskazane w ustępie 3 dodatki, także po za ten rok aż do zupełnego ich umorzenia.

6. Równie i dla dopełnienia obowiązku zwrotu bezprocentowéj zaliczki państwowéj w ratach ad 4 wymienionych, winien kraj jeszcze i po amortyzacyi obligacyi indemnizacyjnych wschodniéj i zachodniéj Galicyi ustanawiać i pobierać w dalszych trzech latach potrzebne dodatki do podatków.

W każdym razie, jeżeliby fundusz indemnizacyjny Galicyi zachodniéj jeszcze w roku 1898 anuitetami był obciążony, albo gdyby się okazały inne potrzeby indemnizacyi, winien kraj postarać się o pokrycie tych potrzeb przez dostateczne dodatki do podatków.

7. Po konstytucyjném zatwierdzeniu téj ugody, galicyjska reprezentacya krajowa objąć ma zarząd funduszów indemnizacyjnych pod temi samemi warunkami, dod jakiemi to nastąpiło w innych królestwach i krajach. — Preliminarze i zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych wschodniéj i zachodniéj Galicyi mają być i na przyszłość corocznie jeszcze przed wniesieniem do Sejmu udzielone c. k. ministerstwu skarbu.

8. Ugoda ta będzie sporządzoną w dwóch równobramiących, niestemplowanych, podpismami ministerstwa skarbu, oraz marszałka krajowego i dwóch członków Wydziału krajowego zaopatrzonych egzemplarzach, z których jeden ma być przechowany w c. k. ministerstwie skarbu, a drugi w galicyjskiéj reprezentacyi krajowéj.

Dziś po uchwaleniu kilku pozycyi sejm został zamknięty. Marszałek w przemówieniu swojém wskazał na szereg uchwał, zapadłych na sejmie, wyrażając życzenie, aby dzisiejsi reprezentanci zebrali się jak najliczniéj z rokiem przyszłym do nowych prac nad potrzebami kraju. Żegnając posłów, zamknął sesyą okrzykiem na cześć cesarza. Ks. Biskup Solecki podziękował marszałkowi za jego bezstronność przy obradach i za trudy, winszował sejmowi zgody, z jaką wszyscy, Polacy i Rusini, pracowali dla dobra kraju. W końcu podziękował namiestnikowi i polecił mu do poparcia uchwały sejmu.

Wiedeń, 21 października.

(Pogłoski o aneksyi Bośnii. — Kadencye sejmów krajowych. — Hołd pruski Matejki. — „Rok 1683“ Onno Kloppa.)

(ss) Za kilka dni zbiorą się delegacye wspólne w Peszcie — cislitawska niezawodnie pod prezydencyą dr. Smolki, jeżeli federaliści będą mieli większość. Gdyby w Austryi dotąd polityka zagraniczna nie tworzyła niejako sekretu stanu i gdyby nasze koła parlamentarne zajmowały się nią sumienniéj, niezawodnie posypałyby się interpelacye dotyczące zachowania się rządu wobec kwestyi egipskiéj, stósunku monarchii do ościennych państewek słowiańskich półwyspu bałkańskiego, kwestyi komisyi mieszanéj dla dolnego Dunaju, regulacyi ujść Kilii itd. itd., a wydane w ciągu roku bieżącego Księgi błękitne rządu londyńskiego, depesze francuskie, przemowy ministrów włoskich itd. dostarczyłyby szanownym delegatom tła do wygłoszenia pouczających mów. Tego wszystkiego jednak nie możemy się spodziewać. Co najwięcéj, w delegacyi węgierskiéj wniesioną będzie interpelacya, dotycząca rewelacyi *Lloyda* peszteńskiego co do wstępu do okupacyi Bośnii. Według tych rewelacyi, jenerał Filipowicz zaraz po przejściu wojsk rosyjskich przez Dunaj, otrzymał ztąd rozkaz przygotowania się do objęcia naczelnéj komendy nad korpusem, przeznaczonym do zabrania Bośnii i Hercegowiny. Z tych rewelacyi ma wynikać 1) że zajęcie Bośnii było już postanowione w r. 1877, czyli było umówione na zjeździe cesarza Franciszka z carem w Reichstadzie, że więc hr. Andrassy przed delegacyami skłamał, wypierając się zamiaru okupacyi, 2) że okupacya byłaby poszła gładko, gdyby jenerał Filipowicz był otrzymał, jak żądał od samego początku znaczniejszy korpus wojskowy. Rewelacyami doniesień *Lloyda* nazwać nie można, bo od 4 lat podobne pogłoski ciągle się powtarzają w prasie austryackiéj; zachodzi więc tylko pytanie, dla czego właśnie *Lloyd* powtórzył je? Otóż przeważa zdanie, że ogłosił te rewelacye jedynie dla tego, aby hr. Andrassemu dostarczyć sposobności do wyłuszczenia całéj sprawy i do odparcia raz na zawsze insynuacyi i oskarzeń, jakie mu nieustannie czynią.

Kadencya sejmów krajowych zbliża się do końca. Rząd może być zupełnie zadowolonym z jéj przebiegu. Opozycyi centralistycznéj mimo najszczerszéj chęci nie udało się wywołać burzy. Jakkolwiek centraliści w kilku ważnych sejmach krajowych, mianowicie w sejmie dolnorakuskim, morawskim, czeskim, styryjskim itd. posiadają dotąd większość a zatém mogliby sobie pozwolić zbytku uchwał opozycyjnych, nie skorzystali jednak z nadarzonéj sposobności. A to z dwóch powodów. Najprzód dla tego, ponieważ centraliści nie chętnie rozpoczynają akcyą polityczną w sejmach krajowych, aby nie podnieść ich znaczenia więcéj, aniżeli to się zgadza z systemem centralizacyjnym; powtóre dla tego, ponieważ w niektórych sejmach, jak w czeskim i morawskim, większość zależy od woli rządu, który po rozwiązaniu tych sejmów mógłby łatwo sprowadzić tam przy ponownych wyborach inną większość. Zaniechano więc ataków, jakie w sejmach krajowych stały na porządku dziennym za czasów hr. Hohenwarta. Natomiast w kilku sejmach została poruszona kwestya reformy wyborczéj, odpowiedniéj reformie ustawy wyborczéj do rady państwa. Jednakże skończyło się po większéj części na samych zamiarach a załatwienie téj kwestyi odroczono do roku przyszłego. Warto chyba zaznaczyć, że w tutejszym sejmie wielcy właściciele domagali się pomnożenia liczby mandatów téj kuryi — snać nawet liberalni wielcy właściciele zaczynają rozróżniać swój interes od interesu posłów miejskich.

W feletonie o „Hołdzie pruskim,“ ogłoszonym w staréj *Pressie*, autor nie chce czy nie może zrozumieć, dla czego mistrz odtworzył wypadek potępiany przez dziejoznawców polskich? Na to pytanie pięknie odpowiedział hr. St. Tarnowski w odnośnéj rozprawie, ogłoszonéj w *Przeglądzie polskim*. Pominąwszy kwestyą wyboru przedmiotu, recenzent staréj *Pressy* bardzo chwali „Hołd pruski,“ który nazywa najlepszym, najdoskonalszym utworem Matejki i w którym dopatruje się więcéj spokoju, aniżeli w „Rejtanie“ i w „Bitwie pod Grunwaldem,“ stawiając go obok „Batorego.“ Następnie dzdaje: „Potęga kolorytu, upodobanie w rzadkich barwach, błyszcząca pełnia światła i połyskujący świat kosztownéj materyi pozostał ten sam, ale wydaje się złagodzonym, uspokojonym, ujętym w karby. Nowy utwór obok pełnego światła posiada téż znaczny cień i potężnie działa kolorytem. Od czasu „Chrystusa przed Piłatem“ Munkaczego nie widzieliśmy wspanialszego i wytworniejszego obrazu, jak ten utwór Matejki“ (notabene, choć tym czasem w Wiedniu przez kilka miesięcy była światowa wystawa obrazów). Także *Frankfurter Ztg* ogłasza feleton o „Hołdzie pruskim.“ Autor, p. Robert Ilg, chwali przedewszystkiém potęgę Matejki w charakteryzowaniu.

Temi dniami wyszło w Hradcu styryjskim dzieło znanego hanowerskiego emigranta i dziejopisarza Kloppa: „Rok 1683 i wojna turecka aż do pokoju karłowickiego r. 1699.“ P. Klopp obszedł się bardzo niełaskawie z Wiedeńczykami, których oskarza po prostu o zdradę. Rada miejska tutejsza postanowiła „zaprotestować przeciwko temu oszczerstwu.“ My zaś protestujemy przeciwko fałszowi, jakiego autor dopuszcza się, odmawiając Janowi Sobieskiemu głównéj zasługi przy odsieczy. Oczywiście rada miejska krakowska i lwowska mogłyby, a nawet powinnyby zaprotestować przeciw insynuacyom p. Kloppa, który zresztą polskich źródeł nie zna, ale tém mniéj był uprawnionym do wydawania sądu o udziale Jana III w odsieczy.

NIEMCY.

* Berlin, 22 października. Rezultat wyborów i kombinacye na podstawie jego osnute, są obecnie jedynym przedmiotem żwawszéj dyskusyi dziennikarskiéj. Jakkolwiek trudném jest wytworzyć sobie dokładny obraz sytuacyi przyszłéj Izby sejmowéj, to jedno zdaje się być pewném, że stósunek liczebny poszczególnych stronnictw nie wiele będzie się różnił od dotychczasowego. Postępowcy i secesyoniści zyskują kilka krzeseł kosztem narodowo-liberałów; konserwatyści także nietylko nie stracili nic, jak się tego spodziewano, ale owszém najprawdopodobniéj w siłę urosną. Centrum wreszcie i Polacy wyszli z ostatnich zapasów wyborczych zwycięzko, tak przynajmniéj twierdzą organa rządowe. Powszechném przeto jest zdanie, iż ks. Bismarck pożegna się z myślą o stronnictwie środkowém liberalném, a nawróci się do dawniejszego sprzymierzeńca, którego znalazł w koalicyi konserwatywno-katolickiéj. Sądzą téż, że nawet wolno-konserwatyści, którzy zresztą zawsze się odznaczali giętkością zasad i szczególniejszą uprzejmością dla kierownika polityki pruskiéj, do koalicyi owéj wstąpią. Ks. Bismarck, który nietylko znakomitym jest politykiem i dyplomatą, ale bystrym zarazem znawcą charakterów ludzkich, poznał się na słabościach wolno-konserwatystów, słabościach w rozumieniu zwyczajném, dobrych jednak przymiotach w rozumieniu kanclerza niemieckiego, i dla tego ich sobie wybrał za narzędzie wygodne bardzo i często nader skuteczne do utrzymania w szachu liberałów z jednéj i starokonserwatystów z drugiéj strony. Frakcyą wolnokonserwatystów umiał żelazny książę tak zręcznie manewrować pomiędzy liberalném a zachowawczém stronnictwem, że jedno i drugie chcąc nie chcąc oglądało się za nią i przyjaźni jéj szukało. Gdyby więc teraz się okazało, że narodowo-liberali znaczne ponieśli straty i nie mogą dostatecznéj liczby wojska poselskiego dostawić, to wolnokonserwatywni niechybnie złączą się z starokonserwatystami i centrum i wespół z nimi utworzą większość w sejmie, za pomocą któréj rząd rozpocznie kampanią sejmową.

Konstelacya taka przynadnie przynajmniéj panom Puttkamerowi i Gosslerowi do smaku. Ks. Bismarck swoją drogą postara się niewątpliwie o to, żeby siły narodowo-liberałów także w swoich celach wyzyskać. Uczyni to już z wdzięczności za dawniejsze usługi, które mu liberalni przez ostatni lat dziesiątek z taką gotowością wyświadczali. I rzeczywiście po dziesięcioletniéj przeszło spółce z liberałami trudném będzie ks. kanclerzowi zerwać wszelkie stósunki przyjaźni z dawnym sprzymierzeńcem i wyrzec się stanowczo tradycyi i idei liberalnéj, która w niemałéj części jego także jest własnością. Zresztą coby świat niemiecki i protestancki na to powiedział, gdyby ks. Bismarck bez ogródki się przyznał, że ustąpić musiał potędze centrum? Zdaniem ks. kanclerza byłoby to ubliżeniem dla „cesarstwa protestanckiego.“ Potrzeba mu wreszcie pomocy liberałów w niejednéj jeszcze sprawie, a mianowicie w zużytkowaniu przyznanéj rządowi pruskiemu „władzy dyskrecyjnéj“ na polu kościelno-politycznem. Czy plan ten książę kanclerz przeprowadzi, dziś oczywiście trudno przewidzieć, — pokaże się to dopiero wtenczas, kiedy będzie można dokładnie obliczyć straty, jakie liberalne stronnictwa odniosły.

W chwilach tych powszechnéj niepewności objawia jedyne centrum zwykłą pewność siebie. Oparte na pewnych podstawach, z jasno i dokładnie określonym programatem w ręku, nie ma centrum racyi obawiać się strat znaczniejszych. Dowodem tego rezultat teraźniejszych wyborów. Jeżeli bowiem frakcya centrum utraciła w Krefeldzie i w jedném lub drugiém jeszcze miejscu nadzieję przeprowadzenia swoich posłów, to na Slązku i w Westfalii świetne zwycięztwa straty owe znakomicie powetowały.

Tak więc zdaje się już pewną być rzeczą, że obok centrum stanie silne stronnictwo zachowawcze. Czy rezultat ten wyborów, dla konserwatystów i centrum pomyślny, rząd zadowolni któż odgadnie? W r. 1879, kiedy zasiadła w sejmie większość antiliberalna, pisała urzędowa *Prov. Corr.*: „Rząd przyjmuje rezultat tegorocznych wyborów, jako sympatyczny objaw uczciwych przekonań narodu niemieckiego i spodziewa się, że w nowéj téj reprezentacyi kraju znajdzie silną pomoc do przeprowadzenia swych planów ekonomicznych i politycznych.“ Przebieg ostatniéj kadencyi i zachowanie się rządu w czasie odbytéj kampanii wyborczéj nasuwa jednak mimowoli myśl, że rząd dla tego tylko wówczas był zadowolonym, ponieważ sądził, że obok większości konserwatywno-katolickiéj uda mu się utworzyć także większość konserwatywno liberalną. Nadzieje te nie zawiodły. Czy one tym razem znów się urzeczywistnią zależeć będzie od tego, jak konserwatyści w Izbie się postawią i czy będą umieli oprzeć się rządowi, który bez wątpienia usiłować będzie zaprzyjaźnić konserwatyzm z liberalizmem. Ze ks. Bismarck zbytniéj życzliwości i zaufania do konserwatystów nie żywi w sercu, dowodem ustawiczne napaści dzienników przezeń inspirowanych, które nie zaniedbały niczego, byleby zasady i tendencye konserwatywne w opinii wyborców zdyskredytować. Widoczną tu była dążność, żeby samodzielniejszych starokonserwatystów na bok usunąć a co najmniéj z posłusznymi bezwarunkowo rządowi członkami pokłócić. Stronnictwo środkowe, gdyby było się utworzyło, byłoby bez wątpienia stanowcze spowodowało rozdwojenie pomiędzy wolno- a starokonserwatystami. Dziś niebezpieczeństwo zewnętrznego rozdwojenia minęło; a z tego co *Kreuz Ztg.* pisze przypuścić można, że w obozie konserwatywnym budzi się zwolna energia i poczucie samodzielności.

— Kulturkampf. Ks. Busch, wyświęcony jeszcze przed ustawami majowemi, zastępował wuja swego, proboszcza w Brachen, złożonego wówczas ciężką niemocą, w administracyi rozległéj parafii. Policya, dowiedziawszy się o „nieprawném“ wykonywaniu funkcyi pasterskich ks. Buscha, nakazała mu niezwłocznie opuścić parafią.

— W Iserlohn rozrzucili socyaliści w przeddzień wyborów po mieście odezwę, w któréj nakazali swym zwolennikom wstrzymać się od głosowania.

— *N. A. Ztg.* przemawia za zniesieniem ustawy

przeciwko socyalistom, pod warunkiem, że socyaliści wstrzymają się od agitacyi politycznych. Organ księcia Bismarcka nabrał wreszcie przekonanie, że jak wszystkie ustawy wyjątkowe, tak téż ustawa przeciw socyalistom, jak najkompletniéj chybiła celu. Zamiast socyalizm zgnieść i siłę jego złamać, przyczyniła się tylko do wzrostu socyalizmu i rozszerzenia jego zasad. Przyznał to już dawno temu socyalista Liebknecht; przyznaje wreszcie dziś to samo *N. A. Ztg.*

— Wybory. W Pinnebergu, Tondern i w Wandsbek — większość znakomita liberałów.

W Elbing uzyska prawdopodobnie kandydat postępowców większość głosów.

W Tylży, Gąbiniu, Swiętéj Siekierce i Iławie zwyciężyli konserwatyści.

W Segebergu jest większość za Haenelem.

W Szlezwiku uzyskali konserwatyści przewagę.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Oberdank, który do Tryestu wiózł bomby, aby je tam rzucić na cesarza Franciszka Józefa, został przez sąd wojskowy (jako dezerter) skazany na śmierć; wyrok ten jednakże przesłany został do wojskowego sądu apelacyjnego w Wiedniu, który oprócz tego ma rozstrzygnąć, czy Oberdank będzie powieszony, czy rozstrzelany. Matka Oberdanka przybyła do Wiednia, aby prosić o ułaskawienie syna. Hrabia Taaffe odesłał ją do władz wojskowych, oświadczając, iż sam nic dla niéj zrobić nie może. Syn, którego odwiedziła w więzieniu, zachował się w obec niéj bardzo szorstko i nie chciał ułaskawienia, lecz po odejściu matki — zemdlał. Podanie matki jego złożono w kancelaryi cesarskiéj.

ROSYA.

* Turkomanów świerzbi skóra. *Gołos* podaje list jakiegoś Teke-Turkomana, który oświadcza, że wielka liczba Tekeńców, osiedlonych nad granicą afgańską, pragnie zostać poddanymi rosyjskimi. Prośba ich będzie przedłożona carowi w formie petycyi.

— Gazety niemieckie z nadbałtyckich prowincyi donoszą o zamachu na barona Maydella, popełnionym w pobliżu miasta Wesenburga na wsi Unniküll. W nocy na 14 października wtargnęło 5 mężczyzn uzbrojonych w rewolwery do pomieszkania barona M. i zażądali od niego wydania wszystkiéj gotówki. Baron M., starzec ośmdziesięcioletni, nie widząc ratunku, oddał im téż wszystko. Poczém udali się złoczyńcy do sypialni baronowéj, następnie do guwernantki i do krewnéj baronów, kobiety w podeszłych latach — i od wszystkich pobrali przy groźbach, wszelkie pieniądze. Obłowiwszy się, powrócili znowu do barona i czyniąc mu wyrzuty, iż zbyt mało pieniędzy im wręczył (było tego około 82 rs.), strzelili do niego i ranili go w ramię. Lekarze wątpią, iżby M. wyzdrowiał. Złoczyńców dotychczas nie wyśledzono.

FRANCYA.

* Proces „dynamików“ w Macon. Z 23 oskarżonych liczy jeden 47 lat, drugi 34, a reszta 17—26 i 27 lat.

Najprzód przesłuchiwano niejakiego Bonnot, przewodniczącego izby syndykalnéj w Bois-Duverne, dawniéj kowala, potém zbankrutowanego kupca, następnie znów kowala. Zapytany, dla czego utworzył izbę syndykalną, odpowiedział, że go do tego skłoniły wykłady jakiegoś Dumay, który wykazał doskonałość téj instytucyi, mającéj na celu wspieranie chorych i niezatrudnionych robotników. Bonnot przyznaje, iż stowarzyszenie jego posyłało wsparcie strejkującym robotnikom w Epinal, natomiast nie pamięta, czy na zebraniach robotników była mowa o „haniebnych kapitalistach“ i czy mówiono tam o toalecie pani Chagot, kosztującéj rocznie 180,000 fr. — a któréj każdy strzępek zapłacony był krwawym potem biednych robotników.

Stowarzyszenie rozpada się na 5 grup, każdy członek płaci miesięcznie 1 fr. 15 cent., z których 30 cent. idzie na „dom macierzyński.“ O zebraniu z dnia 15 sierpnia Bonnot tak zeznaje: Mówione o wyborach i załatwiono kilka mniejszych spraw finansowych. Kiedy się już rozchodzić miano, przybył robotnik Dumaux i powiedział zebranym, że wielkie dziać się mają rzeczy, że kaplica będzie wysadzona w powietrze itd. „Wróciłem tedy do lokalu — powiada B. — i oświadczyłem: chłopcy! gdyby kto z was do tego należał, to byłbym zniewolony złożyć natychmiast przewodnictwo!“ Aby przeszkodzić zbrodniczym czynom, do tego nie miał oskarżony odpowiedniéj siły. Zbudzony łoskotem wybuchu pobiegł rano na miejsce eksplozyi i wzywał „czarną bandę“, aby się spokojnie rozeszła.

Po nim przesłuchiwano dwóch 17 letnich chłopaków, oskarżonych o udział w zburzeniu kaplicy — którzy jednak stale się wypierają wszelkiego współudziału.

Świadkowie. Pierwszy świadek Charpot, naczelnik kopalni z Blazzy, daje podwładnym sobie robotnikom dobre świadectwo; właściciel kopalni stara się o duchowe i materyalne dobro swych robotników, i dla tego téż w jego kopalni panuje ład i porządek. „Zarzucano mi, że jestem katolikiem i że byłem na kongresie katolickim w Autun; jestem przywiązany do Kościoła i z tém się nie taję, ale nigdy nie wywierałem żadnego nacisku na robotników moich w kierunku religijnym. Jawnego buntu przeciw boskim i ludzkim prawom nie ścierpiałbym — ale przekonania szanuję. Pogrzeby cywilne uważam dzisiaj jako demonstracyą przeciw Kościołowi.“ Drugi świadek, republikański mer z Monceau, p. Jannin, twierdzi, że bunty sierpniowe i zburzenie kaplicy było następstwem podburzań ze strony internacyonału, domyśla się atoli, że robotnicy nie byliby się posunęli tak daleko, gdyby w rzeczach kościelnych mieli więcéj swobody. Raz np. zmuszono robotników do udziału w jakiéjś procesyi, co wiele krwi napsuło. Ksiądz prob. Gauthier z Bois Duverre, którego dom robotnicy zburzyli i który zaledwie ucieczką ochronił się od zniewagi, oświadcza, iż otrzymał kilka listów z podpisem „czarna banda.“ Przewodniczący zapytuje oskarżonych, czyli mają powód do zażaleń na księdza G.? — oskarzeni milczą. Siostra Józefa, przełożona szkoły z Bois-Duverne opowiada, jak czarna banda uderzyła po zburzeniu kaplicy na szkołę, jak zniszczyła wszystkie meble — i jak następnie wtargnęła do prywatnego mieszkania. Jeden z napastników zawołał: „Cofnijmy się — tu są kobiety!“ ale drugi krzyknął: „Cóż to szkodzi!“ Już zbliżali się napastnicy, gdy wtém przybiegli żandarmi i zmusili ich do ucieczki. I przeciw Siostrom szkólnym nie wystąpili oskarżeni z żadną skargą, chociaż ich przewodniczący do tego wzywał.

— Ważną międzynarodową korespondencyą miano odkryć na poczcie w Monceau. Spisek ten, kierowany z Lauzanne przez naczelników internacyonału i wymierzony na całą okolicę Monceau, byłby pociągnął za sobą bardzo smutne następstwa, gdyby go policya nie była wykryła. Następstwem tego wykrycia były liczne aresztowania. W St. Etienne aresztowano na rozkaz sądu w Chalon niejakiego Regis Faure, po odbytéj u niego rewizyi, przy któréj znaleziono projekt wydawnictwa gazety i pewną liczbę listów od Rosyan przebywających w Genewie. W Paryżu zarządzono rewizyą u redaktora czasopisma *Citoyen*, niejakiegoś Gautier, który jednakże dość wcześnie umknął. Drugiego redaktora tegoż pisma, niejakiego Crie aresztowano dnia 21 bm.; aresztowania te stoją w związku z zaburzeniami w Monceau les Mines. Aresztowano téż redaktora *Etandar Révolutionaire*, niejakiego Bordat, który zostawał w stósunkach z wypadkami w Monceau. Rząd zdecydowany jest ostro wystąpić w téj sprawie.

— W Tulonie porozlepiano po ulicach groźne plakaty, grożące ogniem i pożogą. W Paryżu na przedmieściach panuje ogromne wzburzenie, robotnicy przygotowują ogólną strejkę. W nocy z 19 na 20 usiłowano wysadzić w powietrze za pomocą dynamitu presbyteryum kościoła w St. Vallier.

— Slub niecywilny. Elizeusz Reclus, znany jeograf zaślubił dwie córki swoje dwom młodzieńcom, bez księdza, pastora czy rabina, i bez mera, ot tak sobie z wolnéj ręki. Pan Reclus wyprawił ucztę, przy deserze opowiedział gościom, jaki był cel uczty i oddał obie córki swym przyszłym zięciom. Pan Reclus jest przynajmniéj konsekwentny. Jeśli małżeństwo nie ma być sakramentem, — to czemu p. Reclus nie ma zastąpić pana mera?

— Paryż, 22 października. Prefekt Sekwany Floquet pobił przy wyborach do Izby deputowanych w Perpignan przeciwnika swego, radykała Magnan, otrzymawszy 11 tysięcy głosów.

— Dynamit, ta tajemnicza mięszanina chemiczna, używana dzisiaj tak często we Francyi, ma się stać bronią, którą robotnicy chcą sobie wywalczyć na ziemi niebo, wydarte im przez ateizm wolteryański. W Paryżu rozlepiono następującą odezwę: Komitet wykonawczy sprawiedliwości ludu! Najskuteczniejszym ze środków przeciw nadużyciom, wypływającym ze zmniejszenia płacy robotnikom przynależnéj, jest niezawodnie środek zaproponowany dnia 23 września 1882 roku w Paryżu na zebraniu robotników, t. j. dynamit. Czemuż wahamy się uderzyć na „siły legalne“ na urzędy, policyą i wojsko, które protegują rzekome prawa t. zw. właścicieli? — Dynamit, mięszanina złożona z $^2/_3$ petroleum i $^1/_3$ alkoholu wystarcza do zburzenia domu. — Zburzenie i ruiny wymierzą wreszcie sprawiedliwość wyzyskiwaczom, którzy nie mają miłosierdzia wobec wydziedziczonych.

Oto dokąd doprowadziła republika p. Grévy.

— Szpiegi pruskie we Francyi. Czytamy w dzienniku gambettystowskim *Reforme* następujący list z St. Laurent:

Tak, biedny przyjacielu! Ułani z roku 1870 przybywają do nas i jak za najlepszych czasów cesarstwa studyują drogi, zwiedzają jary, obliczają szerokość i długość naszych wąwozów, i oceniają nasze mienie. O czémże myśli nasz rząd kochany? Zamiast rzucać się zapamiętale do walki z mężem, który w swéj osobie wciela obronę narodu (!!!), mogłaby republika pana Grévy zrobić coś lepszego, gdyby np. pozareńskim wampirom przeciwstawiła nieprzebytą zaporę. Albo będziemy Francyą, albo będziemy niczém! Jeżeli Francya jest dość silną, aby w swym domu rządzić samodzielnie, to niech wystąpi, już nadszedł czas! Granicy strzegą dzielni mężowie, którzy nie zapomną o swych obowiązkach, i którzy czekają tylko na hasło dane z góry. Aleć trzeba coś robić, i niewolno Francuzów, którzy nienawidzą Niemców, narażać na odpowiedzi, jaką np. niedawno otrzymał pewien podoficer żandarmeryi, który mi tak tę rzecz przedstawił: Co pan myślisz? — ja więcéj wzdycham, niż pan, ale cóż — kiedy mamy związane ręce. Aresztuję np. jakiegoś cudzoziemca — ale znajduję papiery jego w porządku. To szpieg, wiemy o tém — ale, aby go zatrzymać w więzieniu, na to potrzeba pozwolenia wyższéj władzy. Telegrafujemy, raportujemy — lecz, gdy odpowiedź nadejdzie, owego ptaka drapieżnego, któregośmy musieli puścić na wolność — już nie masz. Ta komedya powtarza się codzień. Wampir wie, czego się chciał dowiedzieć; forma jest zachowana — ale Francyą zdradzają i sprzedawają.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Białogród serbski. Minister finansów zamianował komisyą, mającą się zająć przedwstępnemi pracami do obliczenia ludności i oszacowania majątku. Burmistrz Kniaziewaczu został złożony z urzędu za nadużycie władzy.

— Filipopol. Siedm batalionów rumelskiéj milicyi i żandarmeryi, razem około 10,000 żołnierza — ukończyło właśnie ćwiczenia w okolicy Tatar-Bazardżyku. Jenerał Strecker oświadczył, że zupełnie jest zadowolony z postępów armii.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rólniczych powiatu odolanowskiego odbędzie się w Ostrowie dnia 29 października rb. o godzinie pół do 4 z południa.

Wystawa rólniczo-włościańska odbędzie się w Raszkowie dnia 30 października rb. i otwartą zostanie o godzinie 10 z rana.

Patron Kółek rólniczo-włościańskich.

Program wystawy rólniczo-przemysłowéj Kółka włościańskiego raszkowskiego w Raszkowie, odbyć się mającéj dnia 30 października 1882 r.

1. Nabożeństwo o godzinie 11.
2. Powitanie Patrona i gości i oddanie pierwszemu przewodnictwa.
3. Otworzenie wystawy przez Patrona i przegląd wystawionych okazów.
4. Wybór okazów do premiowania przez ustanowioną komisyą pod przewodem Patrona.
5. Wręczenie premii wystawcom.
6. Zamknięcie wystawy przez Patrona.
7. Podziękowanie Patronowi i gościom za wzięcie udziału w zwiedzeniu wystawy przez jednego z członków Kółka.
8. Wspólny obiad o godzinie 3 w lokalu pana M. Chylewskiego.

Komitet wystawy.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 23 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasłużbowemu wyższemu nauczycielowi gimnazyalnemu Martensowi w Lesznie order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Jubileusz** Najprzew. ks. Biskupa chełmińskiego. Z ogłoszenia jeneralnego biskupiego wikaryatu pelplińskiego dowiadujemy się, że ks. Biskup Marwicz obchodzić będzie dn. 8 listopada 25 rocznicę swéj konsekracyi i intronizacyi na biskupią stolicę chełmińską w zupełném odosobnieniu i ustronném zaciszu. Ks. Oficyał Klingenberg zawiadamia przeto dyecezyan, aby w tym dniu powstrzymując się od radosnych i głośnych objawów, łączyli raczéj modlitwy swe z modłami Biskupa, aby dziękowali Panu Bogu za to, że zachowując ks. Biskupa przy życiu, obronił dyecezyą od niejednego krzyżyka — i prosili Boga, aby najdroższego Pasterza i nadal zachował i pozwolił poczekać się ukończenia walki kulturnéj.

Ks. Oficyał zaleca duchownym, aby w niedzielę poprzedzającą dzień uroczysty obwieścili parafianom, iż jubileusz kościelny obchodzony będzie w środę dnia 8 listopada. We wtorek o godzinie 4 po południu odezwą się wszystkie dzwony dyecezyi; w środę odprawi się uroczysta msza św. z dodaniem modlitwy za Biskupa i odśpiewa „Te Deum laudamus“ z modlitwą dziękczynną coram Sanctissimo, a w końcu udzieli się błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

* **Teatr.** Towarzystwo nasze dramatyczne rozpoczęło pod dobrą wróżbą wczoraj przedstawienia. Teatr był szczelnie zapełniony. Nowa kurtyna żelazna przedstawia się bardzo dobrze; nie spodziewamy się, iżby kiedykolwiek zaszła potrzeba jéj użycia.

Po uwerturze odsłonięto zwyczajną kurtynę, a p. Podwyszyński, otoczony całym personałem, polecił w gorących słowach publiczności scenę, zaręczając, iż usilném jego staraniem będzie odpowiedzieć stanowisku, na które go Spółka teatralna powołała.

Poczém odśpiewano udatnie tercet z aktu II opery Moniuszki Straszny dwór.

Nastąpiło przedstawienie jednoaktowéj komedyjki pana Madeyskiego: Jedenkroć.

Autor tego utworu p. Madeyski znany już jest publiczności naszéj z komedyi za dyrekcyi śp. Doroszyńskiego, odegranéj p. t. Miodowe miesiące. Przedstawiona wczoraj jednoaktówka, jest utworem bardzo zręcznie i z wielkim talentem napisanym, zawierającym bardzo zgrabnie przeprowadzoną satyrę stósunków galicyjskich. Tak, jak w Miodowych miesiącach, dzieje się rzecz i tu w tym samym niemal zakresie małżeńskiego pożycia i tu jest także młoda kapryśna małżonka, zepsuta pieszczotą, przypominająca zbyt żywo bohaterkę z Miodowych miesięcy. Oto treść komedyi:

Galicyjski baron i starosta poślubił przed dwoma laty młodą i piękną córeczkę państwa Szarzalskich. Małżeństwo się kocha, a szczęście ich byłoby zupełném, gdyby szlachcianeczka Szarzalska pamiętać więcéj chciała, iż dziś jest panią baronową i żoną c. k. starosty. Tymczasem młoda mężatka, istna szczebiotka nie może tytułu swego i nowego położenia towarzyskiego, mimo napomnień próżnego pod tym względem męża, z należytą powagą reprezentować. Smieje się tak głośno, że aż w kancelaryi męża śmiech ten słychać, — rzuca mu się przy każdém spotkaniu na szyję z serdecznym pocałunkiem, zamiast zbliżyć się do niego wyniośle, jak przystało na starościnę, i pozdrowić z dystynkcyą. Ztąd kazania i nauki, za które młoda żona, gdy się przebrała miarka, postanawia się zemścić. I sposobność się nadarza — bo rodzice jéj położyli za warunek wypłacenia jednokrociowego posagu zupełną szczęśliwość córki w pożyciu małżeńskiém. Przybywających przyjmuje córka wyniośle, z godnością, bez uniesień, jak przystoi baronowéj i c. k. starościnie. „Kwita z posagu! — woła stary Szarzalski — jeżeli takie wasze szczęście!“ Teraz zaczyna baron prosić żony, aby tym razem przy rodzicach pozostała dawną wesołą Jagusią, a nie wyniosłą panią baronową. Młoda żona zgadza się chętnie na to, a serdeczność i prostota tak podbijają pana barona, że zupełnie kwituje z wykwintności — i komedya skończona.

Z treści téj przekonać mogą się czytelnicy, jak zręcznym jest pomysł p. Madeyskiego. Autor rozwinął w niéj mnóstwo udatnych z humorem wytworzonych sytuacyi, które nie tylko, iż przystrajają jego komedyjkę w prawdę i w życie, wśród wesołości szczeréj i wśród efektów bardzo przyzwoitego komizmu, lecz które zarazem nadają drobnemu temu utworowi rzeczywistą wartość satyry społecznéj.

Jakkolwiek nie ze wszystkiém wyzyskał autor dobrze pomyślane sytuacye i nie rozwinął ich należycie, z wielką szkodą dla swéj komedyjki — to jednakowoż Jedenkroć może stanowić ozdobę repertoaru każdego teatru.

Role poczciwych Szarzalskich odegrali p. Podwyszyński i pani Królikowska bardzo szczęśliwie — mniéj może zrozumieli myśl autora państwo Sosnowscy (baron i baronowa).

I w drugim odegranym wczoraj utworze rzecz dzieje się choć nie w Galicyi, to pomiędzy spanoszonymi galicyjskimi żydami, mieszkającymi w Wiedniu. Sam tytuł sztuki Złoty Cielec, nazwiska Rosenblattów, Goldensternów, wskazują nam, do jakiego świata wprowadza nas autor. Mamy tu geszefciarzy najczystszéj wody, twórców krachów i szwindlów, ludzi, którzy nie zważając na nic, za pomocą oszustwa, spotęgowanego do ostatecznych granic przy bezczelności doprowadzają tysiące osób do nędzy i kija żebraczego. Zyskowi poświęca bankier Rosenblatt i Goldensternowie, ojciec i syn, zasady moralne, honor, uczucia rodzinne, wszelkie względy społeczne — kto tym zasadom nie hołduje, jest zdaniem ich głupcem — zwolennik ich zasad zaś to mędrzec. Mają oni nawet argumenta tłómaczące ich postępowanie i zasady; wyznawcy ich są rozdawcami orderów i koncesyi na zyskowne przedsiębiorstwa. Interes, oto główna ich zasada, — chełpliwie głoszą swą bezwyznaniowość i kosmopolityzm, — młody Goldenstern nazywa ojca ustawicznie „swym starym“, widzi w nim zwykłego towarzysza gry giełdowéj, w danym razie wyzyskuje go, szydzi z niego jak z każdego innego człowieka.

Pomiędzy tą falangą wpływu i interesu zawiera się rodzaj umowy handlowéj, któréj przedmiotem córka Rosenblatta, Ema. Ale to młode dziewczę nie hołduje ojcowskim zasadom. Wobec bezwyznaniowców zachowuje wiarę — wobec kosmopolitów nazywa się Polką, nie bije pokłonów złotemu cielcowi, a zakochana w sekretarzu ojca, z usposobienia podobnym do siebie, kobiecemi fortelami zrywa umowę handlową, by połączyć się z wybranym.

Drobny ten utwór, wypełniony żywiołem humorystycznym najlepszego gatunku, tryskający żywym i oryginalnym dowcipem, posiada tę rzadką zaletę, że w rysach treściwych, szkicowych, nadaje znamiona charakterystyczne fizyognomiom. Akcya rozwija się szybko, a całość, ubawiwszy widza wesołą satyrą, nie kończy się z zapadnięciem zasłony, lecz pozostawia ze sobą w pamięci myśl poważną.

Gra aktorów nie pozostawiała nic do życzenia. Panowie Jankowski i Sosnowski, odegrali role Goldensternów dobrze, Rosenblatta oddał znakomicie p. Podwyższyński; dodatnie charaktery w sztuce, Emy (panna Kałużyńska), nieśmiałego kochanka (p. Łaski) wypadły także dobrze.

Jutro we wtorek Pan Damazy. — W czwartek Zydzi. — W sobotę Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz. — W niedzielę Surdut i Siermięga.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 214 marek 84 fen. Dziś odebraliśmy zebrane za trącanie u Duchowskiego 1,20 m. Razem 216 marek 4 fen.

* **Na ogrodzenie cmentarza farnego.** Z przeniesienia 126 marek. Dziś nadesłała Walerya M. 5 m. Razem 131 marek.

* **Dla nieszczęśliwéj rodziny.** Z przeniesienia 19 marek 50 fen. Dziś nadesłali: P. Z. 10 m., L. H. z Św. Marcina 3 m., ks. B. Echaust z Żernik 2 m., Barcz 1,50 m., W. S. zebrane w pewném towarzystwie 6,50 m., I. B. Z. z Gniezna 3 m., ks. T. R. z Poznania 3 m., Antonina Szalska z Podłozin 5 m. Razem 53 marek 50 fen.

* **Na kobietę,** która z powodu przejścia z schizmy na łono Kościoła katolickiego cierpi niedostatek. Z przeniesienia 63 marek 30 fen. Dziś nadesłała nieznajoma z Śmigla 3 m. Razem 66 marek 30 fen.

* **Na dom św. Kaźmirza w Paryżu.** Z przeniesienia 11 marek. Dziś nadesłali J. K. Żupański z Poznania 3 m., J. B. Z. z Gniezna 3 m., ks. Bukowiecki z Wągrówca 5 m., ks. Arendt z Wielenia 10 mrk. Razem 32 marki.

† **Sp. ks. Wincenty Kraiński,** lektor honorowy języka polskiego przy wszechnicy wrocławskiéj, zmarł we Wrocławiu w piątek w 97 roku życia. Urodzony w roku 1786 w Mierzewicach w Król. Polskiém, poświęcił się zawodowi prawniczemu i przemyśliwał wiele nad sposobem poprawienia i uszczęśliwienia ludzkości; w r. 1830 i 31 walczył za niepodległość ojczyzny i poszedł po nieszczęśliwym końcu powstania na emigracyą, gdzie kontynuował swe studya. W roku 1846 w sześćdziesiątym roku życia wyświęcony został na kapłana w Rzymie. Jako misyonarz pracował w Neapolu, Szwajcaryi i w Anglii; w Londynie przy kościele św. Bonifacego kazywał po angielsku, niemiecku i po polsku. Od r. 1848 pracował we Wrocławiu jako spowiednik Włochów, Anglików i wszystkich Słowian, jako przysięgły tłómacz języków słowiańskich przy konsystorzu, jako lektor honorowy języka polskiego przy wszechnicy wrocławskiéj itd.

Sp. ksiądz Wincenty znany jest publiczności polskiéj jako autor wielu, bardzo wielu dzieł, po części odznaczających się pewną oryginalnością — ale obok téj wady, którą mu każdy chętnie dawno już przebaczył, szanowaliśmy w nim męża niestrudzonéj pracy, który aż do ostatniéj chwili wytrwał na posterunku i jako starzec blizko stuletni jeszcze na kilka dni przed śmiercią jednał z Bogiem rodaków i obcych w świętym Sakramencie pokuty. Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Poznaniu darował znaczną liczbę dzieł, świadczących, że zmarły poważnym oddawał się studyom. Cześć jego pamięci — a duszy jego odpoczynek wieczny!

* **Slub.** Dnia 17 bm. pobłogosławiony został w Zdunach przez ks. dr. Jażdżewskiego związek małżeński pomiędzy panną Teklą Krzyżańską z Konarzewa a panem Leonem Krzyżanowskim, wnukiem zmarłego Michała Krzyżanowskiego, kasztelana międzyrzeckiego.

* **Dziś** po godzinie pierwszéj z południa począł padać silny grad. Szczęściem, że obecnie nie ma w polu zboża na pniu.

* **Dziś** wieczorem odbędzie się w lokalu p. B. Knolla zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców. Na porządku dziennym odczyt jednego z członków „o rzeźnictwie.“

* **Nauczyciele** nie mogą nawet dysponować swoim wolnym czasem. Minister oświaty zadekretował bowiem pod dniem 6 bieżącego miesiąca, że „mające na celu zarobek, pozaurzędowe zatrudnienie publicznego nauczyciela, przez udzielanie lekcyi prywatnych za zapłatą, nosi charakter zatrudnienia przemysłowego, do którego nauczyciele publiczni jako urzędnicy, stósownie do § 19 pruskiéj powszechnéj ordynacyi procederowéj z dnia 17 stycznia 1845 roku, potrzebują zezwolenia przełożonéj władzy.“ W dalszym ciągu powiada p. minister, że nauczycielom wolno udzielać lekcyi prywatnych tylko wtenczas, jeżeli otrzymają na to zezwolenie przełożonego rektora i inspektora lokalnego.

* **Powtórzyliśmy** niedawno za *Dziennikiem Poznańskim* wywody p. rektora Gerickego o języku i literaturze polskiéj. Na posiedzeniu stowarzyszenia nauczycieli poznańskich, w zeszły piątek zaprzeczył zarząd stowarzyszenia w osobném piśmie twierdzeniu *Dziennika Poznańskiego*, jakoby p. Gericke mówił o „ujarzmionym narodzie“ oraz o niskiéj wartości literatury polskiéj. Zaczekamy, co na to odpowie *Dziennik Poznański*. Zdaje nam się atoli, że byłoby najlepiéj, gdyby p. Gericke ustęp z swojego przemówienia dosłownie ogłosił.

* **Donoszą nam** z Berlina, że tamże w dniu 21 bm. złożył egzamin asesorski rodak nasz p. Józef Sydow z Inowrocławia.

* **Podgórz,** 20 października. Jeden paragraf za mało w regulaminie prawyborczym ustanowiono dla Podgórza i dla tego w pierwszéj klasie pierwszego okręgu wyborczego nie można było wybrać obórcy, a patent trzeba było odesłać komisarzowi wyborczemu napowrót. Rzecz tak się ma. W pierwszym okręgu wyborczym jest 4 wyborców, między tymi 2 Polaków i 2 Niemców, którzy się na trzy partye dzielą t. j. polską, konserwatywną i liberalną. Strona polska dała zgodnie na Polaka 2 głosy, Niemcy zaś: konserwatysta na siebie a liberał na liberała; przystąpiono do powtórnego głosowania, aby osiągnąć rezultat ze ściślejszych wyborów, albo absolutną większość dla jednego. Ale i powtórne wybory wydały ten sam rezultat co pierwsze, a zatém nie można była z niemieckiéj strony do ściślejszych wyborów żadnego przypuścić ani téż paragrafu rozstrzygającego w regulaminie znaleźć. Otóż to: Bieda z paragrafami i bieda bez paragrafów.

* **Z Wrocławia** donoszą, że przed kilku dniami, kapituła tamtejsza kazała uprzątnąć piwnice i sprzedać na licytacyi rozmaite stare drzewo i całą masą pudeł różnych. Jeden z obywateli, zakupiwszy znaczną część tych rupieci, znalazł w jedném pudle w dwóch workach 1950 marek złotówkami z roku 1808 i 1809. Pieniądze oddano do kasy kapitulnéj. Domyślają się powszechnie, że pieniądze te ukryto w czasach wojennych w r. 1812—15 i późniéj zapomniano o nich.

* **Mieszkańcy Banialuki** odetchnęli spokojnie dowiedziawszy się z *Serajewskich Listów*, że tamtejszéj żandarmeryi udało się schwycić niebezpiecznego rabusia Szymona Vuksana, który przez długi czas niepokoił okolice stolicy Bośnii.

* **Zwracamy uwagę** na anons artysty teatru naszego p. Królikowskiego, który w mieście naszém rozpoczyna udzielać lekcye tańca. P. Królikowski mniéj może znanym jest u nas pod względem choreograficznym, wiemy atoli, że w Król. Polskiém i Galicyi chwalą go jako doskonałego nauczyciela. Pan K. przyjmuje lekcye głównie w domach prywatnych.

* **Jan Strauss** miał primo voto za żonę śpiewaczkę Treffz, która już była kobietą podeszłego wieku i miała zamężne córki; jedna z nich była za księciem Lichtensteinem. Przed 5 laty umarła pani Treffz-Strauss nie zostawiwszy mężowi potomka. Znakomity kompozytor jest w prywatném życiu niedołęgą, nieśmiałym, jak dziecko, nerwowym itd. Smierć przeraża go do tyla, że nawet nie mógł być na pogrzebie żony, którą szczerze kochał. Nie długo potém poznał jakąś p. Dossi z północnych Niemiec — i ożenił się z nią po bardzo krótkim czasie, co trochę zraziło ppbliczność wiedeńską. Pożycie było bardzo serdeczne; lato spędzali w nabytym nie dawno Schoenau pod Leobersdorf, prawdziwie rajskiém ustroniu, z parkiem, zamkiem, strumykiem itd. — zimę przepędzali w Wiedniu. Naraz rozeszła się pogłoska, że pani Strauss znikła, że Strauss sprzedaje Schoenau, dom w Wiedniu i t. d., i że wyjeżdża do Paryża. Wiedeńczycy bardzo są tym wypadkiem strapieni. Pani Strauss grywała jako panna Dossi w jednym z teatrów berlińskich.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 24 października, św. Rafała arch. Wschód słońca o godzinie 6 minut 42. Zachód o godzinie 4 minut 46.

Długość dnia 10 godzin 4 minuty.

Wypadki historyczne. 1497 Klęska od Wołochów na Bukowinie. — 1609 Zdobycie Dynamunda. — 1625 Szwedzi zrywają ugodę. — 1648 Kozacy ustępują z pod Lwowa.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* Na dzieło **„Decretales“** wpłacili:
Ks. Gałecki z Poznania za tom II i III.
Ks. Ignacy Polkowski z Krakowa za tom II i III.

* **Od ks. prob. Stagraczyńskiego** z Wonieścia dochodzi nas następujące:

Ogłoszenie prenumeraty.

Literatura teologiczna u nas nie posiada dotychczas dzieła, obejmującego nauki katechizmowe (czy katechetyczne) na całość katechizmu dyecezalnego (Deharba Katechizm średni), na wzór niemieckich np. J. Zollnera, katechezy Deharba, Schmidta, wreszcie Schuena.

Zachęcony z kilku stron — obliczywszy się wreszcie z siłami — postanowiłem dzieło takie ułożyć i wydać w polskim języku, trzymając się głównie Schuena, którego odnośną pracę za najpraktyczniejszą ze wszystkich uważam. Pisarz ten odznacza się bowiem dziwnie prostą i logiczną dyspozycyą, językiem pełnym jedrności i wyższego nastroju, tudzież miarą w obrobieniu i opanowaniu tak rozległego przedmiotu.

Praca jego jeden ma niedostatek ten, że po przykłady odsyła do Mehlera, Schmidta itd. Owoż w dziele moim exempla, tak potrzebne, bo tak naocznie niejako uwydatniające naukę teoretyczną, będą przytoczone in extenso.

Do wykonania przedsięwzięcia, będącego zawsze bardzo na czasie, a osobliwie dziś, kiedy i najwyższe władze kościelne nauki katechizmowe usilnie polecają, potrzebna mi jest materyalna pomoc Szanownych braci kapłanów. W tym celu ogłaszam prenumeratę na pierwszą część Nauk katechizmowych o Wierze (wyjdą trzy części), która się ukaże około N. Roku. Prenumerata na tę część pierwszą wynosi 4 m.

Przy téj sposobności polecam III i IV tom Biblioteki Kaznodziejskiéj (każdy po 7 m.), daléj Conc. per annum M. Fabri S. J. à 6 m. i tegoż Conc. funebres à 3 m.

Wonieść p. Stare Bojanowo (Alt-Boyen).

Ks. J. Stagraczyński.

Polecając usilnie to nowe a tak na czasie będące wydawnictwo Szanownego proboszcza wonieskiego — oświadczamy gotowość pośredniczenia w zbieraniu prenumeraty.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 października.

BAZAR. Panie Skrzydlewska z Dzierżążna i Paruszewska z Obudna, Swinarski z Lublina, Łączkowski z Wojnowa. Raczyński z familią z Zawór, Dobrzycki z żoną z Chłapowa, Skórzewski z familią z Kretkowa, Kosiński z żoną Połażejewa, Brodnicki z żoną z Nieświastowic, Arnold z Królestwa Polskiego, Adam książę Czartoryski z Rokosowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Zmidzińska z familią z Królestwa Polskiego, Urbanowski z Turostowa, Kozłowicz z Inowrocławia, Alberti z Wągrówca, Rejewski z synem z Strzyżewa, Pepiński z Rososzycy, Kucharkowski z żoną z Ryńska, Bréchan z Gniezna, Strauch z Landek, Chylewski z Wschowy, Kostrzewski z Biskupic, Müller z Wroniaw, Rychlewski z Tarnowa, Kling a Radownicy, Adamski z Rogalina, Wahl z żoną z Szamotuł.

Jutro sprzeda komornik Hohensee w Włościejewkach pod Książem 64 obrazy olejne przedstawiające królów i hetmanów polskich.

Do zakładu obłąkanych w Owińskach potrzebna jest natychmiast dozórczyni bielizny. Pensya 240 mrk. i wolne pomieszkanie, opał, światło pranie, wikt II klasy. Tamże zawakują z dniem 1 stycznia posady kucharki i praczki

(Nadesłano.)

Z wdzięczności.

Hamme p. Waldowtstrenk d. 17 lutego 1882. Z wdzięcznością mogę podziękować P. Bogu, iż poznałem pigułki szwajcarskie aptekarza Ryszarda Brandta, gdyż dziś nie choruję już na żołądek, co zawdzięczam owym pigułkom. Również mogę to powiedzieć o krwi. Spodziewam się, że wiele ludzi pigułek tych używać będzie, Ja i sąsiad mój, kowal Ansbad w Düringshof, spożyliśmy w roku zeszłym 8 pudełek pigułek, które zamowiliśmy w aptece, i czujemy się zabowiazanymi wypowiedzieć tu swoje podziękowanie głównemu źródłu. Uniżony L. Kellpfug, obywatel. Obszerne prospekta z lekarskiemi orzeczeniami otrzyma każdy bezpłatnie. Prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta pudełko po 1 marce są na składzie na W. Ks. Poznańskie w Poznaniu w Radlauera Czerwonéj aptece w Rynku, u aptekarza Dr. Wachsmanna, u Dr. Kirschsteina i w aptekach w Kościanie, Ostrowie, Odolanowie. Margoninie, Sremie, Rawiczu, Pleszewie, Sierakowie, Książu i Szubinie. (1941)

Z nadchodzącą porą zimową

zwracamw uwagę czytelników naszych na skład futer damskich i męzkich itp. **Franciszka Zbirańskiego** przy Wilhelmowskiéj ul. nr. 25. Jest to jedyny polski skład w Księstwie. **Pan Zbirański** korzystając z tegorocznych jarmarków Lipskich zakupił bardzo znaczny zapas najrozmaitszych futer; handel więc jego wytrzymać może konkurencyą z pierwszorzędnemi w Niemczech handlami tego rodzaju. Ze kuśnierstwo postępowe także ma swoje wynalazki, możemy się o tem przekonać w składzie P. Zbirańskiego. Na tegorocznem jarmarku Lipskim wystawiło Stowarzyszenie kuśnierzy nowy wynaleziony szynel futrzany, który w czasie mrozu może służyć jako wygodne futro, a po odjęciu dodatków jest równie tużurkiem. (1946)

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZMYSŁ.E

Poznań 23 października 1882.

Zyto. Wypowiedziano 500 ctr. cena wypowiedziana 135,—, styczeń-luty —,— kwiecień-maj 132,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedziana 50 80, marek, październik 50,80, listopad grudzień 50,20 kwiecień-maj 51,70, w miejscu bez beczki 50,80.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 23 października 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100,60. 5% powiatowe obligacye 105,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,70. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 74,—. Poznański bank prowincyonalny 121,—. 4% pożyczka państwowe 101,40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid 104,30. 3½% oblig. długu państw. 98,70. Kluczborsko-pozn. 23,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 87,—. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 54,60. Rosyjskie noty bankowe 203,90 marek.

Ceny targowe w Poznaniu
dnia 23 października 1882.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	19 50		17 20		16 —	12 —
Zyto	- -	14 10		13 70		12 80	11 50
Jęczmień	- -	14 80		12 50		11 50	10 —
Owies	- -	13 80		12 20		11 20	10 80
Groch wrzący	- -	— —		— —		— —	— —
Groch na parzę	- -	— —		— —		— —	— —
Kartofle	- -	— —		— —		— —	— —
Łubin żółty	- -	— —		— —		— —	— —
Łubin niebieski	- -	— —		— —		— —	— —
Rzepik zimowy	- -	— —		— —		— —	— —
Rzep zimowy	- -	— —		— —		— —	— —
Wyka	- -	— —		— —		— —	— —

Telegram giełdowy
Kursa końcowe 21 października

Berlin, 23 października 1882.

Pszenica staléj	
październik	180,50
kwiecień-maj	174,—
Zyto staléj	
październik	144,25
paźdz.-list.	141,25
kwiecień-maj	137,—
Oléj rzep wzrast.	
październik	62 20
kwiecień-maj	63,20
Okowita wyżéj	
w miejscu	52,90
październik	53,50
paźdz.-list.	53,10
list.-grudzień	52,90
kwiecień-maj	54,10
Owies	
październik	124.50
Wypow.-żyta wsp.	350
Wypow.-okow. kw.	20,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	134,10
Pr. consol. 4%	101,—
Pozn. listy z.	100,40
Pozn. listy rent	100,40
Austr. banknoty	171,30
Austr. renta złota	82,—
Austr. loay 1860	120,40
Włochy	88,60
Rumuny	102,75
Ros. banknoty	204,—
Ros.-ang. pożyczki	85,50
Pol. 5% list. zast.	62,75
Pol. lik. l. zast.	54,50
Krodyty	531,—
Kolej państwowa.	591,50
Lombardy	244,—
Usposob. stale.	

Szczecin, dnia 23 października 1882 (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
pazdziernik	177,—
paźdz.-list.	176,50
kwiecień-maj.	176,—
Zyto stale	
październik	138,—
paźdz.-list.	137,50
kwiecień-maj	135,—
Rzepik	
paźdz.	282,—
Oléj rzep. spok.	
październik	60,—
kwiecień-maj	61,—
Okowita potw.	
w miejscu	52,—
październik	52,—
list.-grudzień.	51,40
kwiecień-maj	53,20
Petroleum	
październik	820,—

W sobotę dnia 21 października o godzinie wpół do 3ciéj z południa w 84 roku zakończyła bogobojny żywot swój zaopatrzona poprzednio w śś. Sakramenta ś. p.

Konstancya z Bogdanowskich
Rymarkiewiczowa,

o czém prosząc o modlitwę donosi
w smutku pogrążony mąż.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 4téj po południu. (1939)

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Poznań, Wodna ulica nr. 25
wyszła książeczka p. t.
Boga-Rodzica na Jasnéj Górze.

Krótka historya Cudownego Obrazu z dodaniem **opisu stu cudów**, za sprawą Matki Boskiéj Częstochowskiéj doznanych, oraz kilku modlitw i pieśni. Ułożył *J. Chociszewski*. Cena **1 egzemplarza 25 fen.**, z przesyłką franko **30 fen., oprawne** egzempl. po **40 fen.; za 3 mrk., 12 egz. broszurowanych; za 5 mrk. 22 egz.; za 10 m. 45 egz.; za 20 m. 100 egz. franko.** (1711)

Skład
materyi jedwabnych
K. Liszkowskiego
w Poznaniu

poleca różnokolorowe **Adamaszki, Aksamity, Materye jedwabne na chorągwie, baldachiny, Materye i lamy złotem i srebrem przerabiane,** również pojedyńcze części do **ornatów i kap,** jako to

krzyże, słupy, szkaplerze,

szczerozłote galony i frendzle a mianowicie:
gotowe ornaty, gotowe kapy, gotowe dalmatyki, bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamitne, kobierce kościelne każdéj wielkości, w ogólności wszelkie rekwizyta kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

„ALADIN“
najlepsze papierosy
z prawdziwego tureckiego tytuniu,
jedyny skład na Poznań w składzie pod firmą (1921)
Magnus Katz Wwa.
ul. Wilhelmowska 6.

Księgarnia katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała na skład główny i poleca: (1537)
Kochem.
Wykład ofiary Mszy św.
Wydanie II. 500 str Cena 1 mrk. 60 fen. z przesyłką 1 mrk. 70 fen.

Lekcye tańca.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż przez sezon zimowy udzielać będę lekcyi tańców towarzysko-salonowych jako też solo-popisowych. Osoby życzące sobie takowe pobierać, zechcą się zgłosić do zapisu do mego mieszkania **Piekary nr. 3, 2gie piętro.** (1943)
Zapisy przyjmować będę każdodziennie rano od godziny 10 do 12 po południu od 3 do 6téj.
K. Królikowski
artysta dramatyczny.

Krzyże, kraty,
nagrobki
z piaskowca, marmuru i metalu i (1940)
figury Chrystusa } od 3"
i
Madony }
aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio
E. KLUG,
Poznań, Wrocławska ul. 38.
Dwie bardzo pięknie odrobione Sykstyńskie Madony 4' 2".

Najlepszą herbatę ruską
najnowszego sprzętu po uderzająco tanich cenach u **Jakuba Jacoby,** Stary Rynek 77 naprz. głów. odw.

Szan. Panom polecam się do
zakładania
ogrodów.
Mam w zapasie plany nowego systemu od najmniejszych aż do najrozleglejszych parków które na żądanie przedłożę.
Truszkowski,
ogrod. fortyfikacyjny. Wilda Poznań.

Skład wędlin Kilońskich!!!

Będąc lat 16 tutaj w Kilonii zamieszkałym i znając dokładnie tutejsze stósunki, przedsięwziąłem z tego powodu tutaj otworzyć skład wędlin, aby przez to mym współziomkom dać sposób dojścia do rzetelnego i zawsze świeżego towaru, jako to: (1937)
Kilońskich bydlinek, węgorzy marynowanych i wędzonych, sielawek
i w ogóle wszelkich wędlin w zakres mego interesu zachodzących, które właśnie w tym czasie są nadzwyczaj piękne i delikatne.

Polecając więc mój interes Szanownéj Publiczności jako rodak, który zawsze starać się będzie towar rzetelny i świeży dostawiać, i przesyłać odwrotną pocztą, za zaliczką pocztową pozostaję
z szacunkiem
Franciszek Dopierała
Kiel, Fleethörn nr. 24.

Magazyn i pracownia
SUKIEN DAMSKICH
Bismarka ulica nr. 2
poleca (1879)
gustowne kapelusze
po bardzo przystępnych cenach.
W. Grabowska.

Flower troughs
rynienki kryształowe angielskie do przystrojenia stołów
w wszelkich rodzajach odebrała i takowe poleca
W. Maszewska,
dawniéj Łakińska.

Wszelkie nowości
na obecną porę już nadeszły i poleca takowe w wielkim wyborze i po tanich cenach (1894)
HANDEL
towarów modnych, konfekcyi, płócien i stołowizny
W. Kukulińskiego i Sp.
Poznań, Wilhelmowski plac 6.
Próby przesyła się franko.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzątnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawełniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, **prima wełna na pończochy, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen.** znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterye, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu. NB. W każdy wtorek będą lusterka kieszonkowe dodawane.
Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Nowy zakład zegarmistrzowski.
Wielki
wybór najrozmaitszych
zegarków.
Atelier reparacyi zegarków
zwyczajnych i skombinowanych
pod gwarancyą
Leonard Marchlewski,
b. zarządzca firmy G. Huebnera.
Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.
NB. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwem złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1262)

4 służących kawalerów, 2 pisarzy gosp., 3 gospodynie umiejące gotować na stół pański **od zaraz, 3 ogrodników kaw. i 2 służących kawalerów od Nowego Roku** potrzebuje (1943)
M. Wesołowski,
Poznań, Lipowa ulica nr. 5.

Potrzebni zaraz:
Nauczyciel domowy na 360 m., nauczycielka egzaminowana muzykalna na 600—750 marek i bona Francuzka na 300 mrk.
R. M. Koczorowski
7. ul. Teatralna 7. (1900

HERBATY
znaczny wybór en gros i en detail poleca (1908)
J. N. Leitgeber.

Nowości na sezon
w kapeluszach ubranych i nieubranych i we wszelkich artykułach należących do stroi poleca w znacznym dobrym towarze po tanich cenach.
B. Scherek jun.,
ul. Kramarska nr. 11.

Najlepsze
ang. ostrygi
poleca (1930)
T. Luziński
Hotel Francuzki.

Ucznia
z dobremi wiadomościami szkólnemi poszukuje do **handlu cygar i fabryki tabaki** (1916)
L. Kaniewski
ulica Wodna 2.

Sprzedaż
Tryków
tutejszéj owczarni zarodowéj rozpocznie się w dniu 28 października r. b. (1938)
Dominium Dobrzyca.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.